

Głuch


229
(878)

Rok III.

Kraków, niedziela 22 sierpnia 1948 r.

Krok naprzód, krok w tył

Taniec mocarstw zachodnich w Moskwie

PARYŻ (S). Na podstawie wielokrotnie powtarzających się doniesień zachodnich agencji prasowych i nieoficjalnych wypowiedzi kół dyplomatycznych w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, zdaniem dobrze poinformowanych dziennikarzy paryskich, można już obecnie odtworzyć obraz rozmów moskiewskich, nawet w pewnych szczegółach.

Jeśli chodzi o kwestię waluty w Berlinie, przedstawiciele mocarstw zachodnich zgodzili się w swojej rozmowie z generalisimumem Stalinem w dniu 2 sierpnia na wprowadzenie marki radzieckiej strefy okupacyjnej jako jedynej środka płatniczego i na wycofanie t. zw. B-marki. W dalszych jednak rozmowach z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Mołotowem przedstawiciele państw zachodnich wycofali się z poprzednio zajętego stanowiska, pomimo, iż prezydent Truman wyraził gotowość do uznania marki radzieckiej strefy okupacyjnej jako jedynej środka płatniczego w Berlinie. Przeciwnie, przedstawiciele państw zachodnich wysunęli na pierwszym nie oparte żądanie aby przedstawiciele wszystkich mocarstw okupacyjnych przeprowadzili kontrolę nad niemiecką marką radzieckiej strefy okupacyjnej. To żądanie zostało odrzucone przez min. Mołotowa na tej podstawie, że Zw. Radziecki nie przeprowadza kontroli nad osobną marką zachodnich stref okupacyjnych.

W związku z tym w kołach politycznych paryskich zwraca się uwagę na to, że według doniesień ze środy, przyjęcie marki radzieckiej

w Berlinie uważa się za fakt prawie dokonany. Jeśli te meldunki są słuszne, to przedstawiciele mocarstw zachodnich powrócili do poprzednio zajętego w rozmowie z generalisimumem Stalinem stanowiska.

W każdym razie doniesienia te świadczą o tym, że na Zachodzie nie uważa się kwestii wprowadzenia marki wschodniej w Berlinie za niemożliwą. Przy omawianiu kwestii waluty powstała również sprawa położenia finansowego Berlina, a specjalnie kwestia kosztów okupacji. Rząd radziecki zaproponował, aby Berlina nie obciążać w dalszym ciągu kosztami okupacji, jednak ten projekt został odrzucony przez przedstawicieli zachodnich. W swojej rozmowie z przedstawicielami trzech mocarstw w dniu 2 sierpnia, generalisimum Stalin wyraził życzenie, aby wprowadzenie zaleceń konferencji londyńskiej co do stworzenia separatystycznego rządu zachodnio-niemieckiego zostało wstrzymane. W odpowiedzi na to, przedstawiciele trzech mocarstw odpowiedzieli, że nie została jeszcze określona dokładnie data stworzenia rządu zachodnio-niemieckiego. W tej sprawie godne są podkreślenia wiadomości rozprzestrzeniane w Paryżu, że rozstrzygnięcie tej kwestii zostanie pozostawione konferencji czterech mocarstw, co do której przedstawiciele trzech mocarstw, jak wynika z poprzednich doniesień, już się porozumieli. Wylania się tutaj pytanie, czy usiłowania utworzenia rządu zachodnio-niemieckiego nie stoją w sprzeczności z gotowością do rokowań. W sprawie całego problemu niemieckiego, w każdym razie jak wynika z dotychczasowych doniesień, Zw. Radziecki stoi twarde na stanowisku uznania marki wschodniej za jedyny środek płatniczy na terenie Berlina i jedynie niemieckiej bank w radzieckiej strefie okupacyjnej może wykonywać nad tą walutą kontrolę. Jak z tego wynika, berlińskie firmy będą mogły

przeprowadzać umowy handlowe ze strefami zachodnimi i za granicą jedynie poprzez importowo-eksportowe organy radzieckiej strefy okupacyjnej. Jeśli nawet niniejsza ocena omawianych w Moskwie spraw nie jest kompletna, to jednak daje ona pewien przekrój najważniejszych kwestii omawianych w czasie rozmów moskiewskich.

Kolaboracjoniści i faszyci — oto skład fińskiego rządu Fagerholma

MOSKWA (PAP). Czasopismo „Nowoje Wremia” określa nowy rząd fiński z Fagerholmem na czele jako gabinet zaufanych Tannera, kolaborantów hitlerowskich i b. członków rozwiązanych organizacji faszystowskich. Pismo podaje, że najbliższy doradca Tannera, członek faszystowskiego „Schutzkoru” Altonen został mianowany ministrem bez teki. Nowy minister obrony zasłynął z tego, że zbierał dla tajnej policji poszlaki przeciwko lewicowym aktywistom na terenie związków zawodowych. Minister skarbu Hiltunen zdobył zaufanie reakcji wykluczając z partii socjaldemokratycznej lewicowych socjalistów Mauno, Pekkala i Keto. Minister komunikacji i robót publicznych Peltonen był bli-



Mistrzostwa pływackie Polski na stadionie olimpijskim we Wrocławiu. — Start na 200 m. stylem klasycznym

AMERYKANIE opuszczają Berlin Norymberga nową siedzibą gen. Clay'a

BERLIN (S). Jak donosi gazeta „Neues Deutschland”, w ciągu najbliższych 2 tygodni amerykańska administracja wojenna przeniesie swe najważniejsze urzędy z Berlina do Norymbergi. 4 urzędy do spraw cywilnych, wychowania i kultury oraz urząd informacji wyjechały już do Norymbergi. Obecnie przygotowuje się tam pomieszczenia dla jeszcze 4 urzędów oraz na rezydencję służbową dla gen. Clay'a i jego zastępcy.

NASZYM zdaniem

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nową ordynację wyborczą do tzw. Rady Republiki. Ciąło to będzie wybierane na podstawie wyborów dwustopniowych za pośrednictwem elektorów. Według nowej ordynacji wyborczej elektorzy będą desygnowani w znacznej części przez ciała samorządowe.

Nie trzeba nadmiernej przenikliwości, aby zrozumieć, że reforma ta daje wielkie korzyści polityczne przede wszystkim reakcji francuskiej. Wiadomo jest powszechnie, że podczas ostatnich wyborów samorządowych znaczna część mandatów municypalnych zdobyła partia de Gaulle'a a nawet merem czerwonego Paryża jest... rodzony brat generała. Obecna reforma umożliwi de Gaulle'owi wyzyskanie polityczne jego zeszłorocznych sukcesów w wyborach samorządowych i wprowadzenie do senatu francuskiego większej liczby zwolenników kandydata na fuhrera Francji.

Widoczne jest, że de Gaulle, pozwoli, lecz systematycznie dąży do zdobycia władzy we Francji. Jest rzeczą bez znaczenia, iż próbuje on to uczynić nie na drodze zamachu stanu, lecz w sposób konstytucyjny, dostosowując konstytucję do swych celów.

Najsumienniejsze w całej tej sprawie jest, że degaulle'owskie selekcje do władzy prostują ludzi, którzy otrzymali angielskie mandaty z zaufania klasy robotniczej — członkowie t. zw. francuskiej partii socjalistycznej SFIO. Blum i prawicowe kierownictwo tej partii nie tylko dopomagają burżuazji w wyzyskiwaniu francuskiej klasy robotniczej, ale jednocześnie ułatwiają drogę do władzy największemu wrogowi klasy robotniczej i demokracji, jakim jest faszycizm.

Tej haniebną rolę Blumowi i jego towarzyszom międzynarodowy ruch robotniczy nie zapomni nigdy.

Nieudane próby obrony szpiega amerykańskiego

MOSKWA (PAP). W związku z ujawnieniem afery szpiegowskiej, w którą zamieszany był zastępca attaché morskiego USA w Moskwie Dreher, rzecznik departamentu stanu Mac Dermott na specjalnej konferencji prasowej usiłował dowiedzieć, że cała afera „sfabrykowana została przez władze radzieckie i że Dreher wyjechał z ZSRR, gdy upłynął termin jego pracy w ambasadzie”.

Piątkowa „Prawda” wykazuje całkowitą bezpodstawność powyższych twierdzeń rzecznika departamentu stanu. Dreher bowiem w chwili zatrzymania w urzędzie cełnym w Moskwie w rzeczywistości otrzymywał poufne wiadomości o charakterze wojskowym. Ambasador Bedell Smith oświadczył wiceministrowi Wyszynskiemu, iż polecił Dreherowi opuścić Związek Radziecki w ciągu 24 godzin, zaznaczając jednocześnie, że zwrócił się do departamentu stanu z prośbą, aby w przyszłości przysłał do ZSRR bardziej rozumnych i ostrożnych pracowników, umiających trzymać język za zębami.

Anglosasi naradzają się

MOSKWA (PAP). Specjalny wysłannik ministra Bevin'a w Moskwie Roberts odbył w piątek po południu konferencję z ambasadorem amerykańskim Bedell Smithem, który z kolei odbył w ambasadzie francuskiej rozmowę z ambasadorem Chaigneau.

W kołach dyplomatycznych Moskwy wyrażony jest pogląd, że w najbliższym czasie odbędzie się ponowna konferencja między ministrem Mołotowem a przedstawicielami 3 państw zachodnich.

Wspaniałe zbiory w ZSRR

MOSKWA (PAP). Prasa donosi, że 4 południowe obwody Związku Radzieckiego — Krasnodarski, Rostowski, Stawropolski i Dniepropietrowski — dostarczyły państwu 1.600 tys. ton zboża więcej niż w 1.600 tys. ton wykonyjąc plan w 120—130 proc. Kołchozy tych obwodów zobowiązały się dostarczyć jeszcze 500 tys. ton zboża ponad plan. Należy podkreślić, że na terenie tych obwodów toczyły się w okresie drugiej wojny światowej zaciekle walki i że zostały one prawie całkowicie zniszczone.

„Prawda”, komentując powyższe doniesienia pisze: „Wrogowie narodu radzieckiego sądzili, że trzeba

będzie wielu lat, aby na zniszczonych terenach wskrzesić życie i odbudować ich gospodarkę rolną. Na tym właśnie polega jednak wyższość ustroju socjalistycznego, że w ciągu roku tworzy cuda, które w warunkach kapitalistycznych wymagałyby dziesiątków lat”.

ZGON red. Trzebińskiego

W szpitalu wojskim w Warszawie zmarł w dniu 20 bm. red. Wincenty Trzebiński, senior dziennikarzy polskich, były długoletni dyrektor i profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, dziekan wydziału dziennikarskiego Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, prezes Polskiego Instytutu Prasoznawczego.

W zmarłym tracimy jednego z najbardziej wartościowych pedagogów specjalistów w szkolnictwie dziennikarskim i świetnego zmagacza zagadnień prasowych.

Trzęsienie ziemi w Anatolii

LONDYN. Gwałtowne trzęsienie ziemi dotknęło wschodnie okręgi Anatolii (Turcja), wyrządzając poważne szkody materialne. Dotychczas nie doniesiono o żadnych ofiarach w ludziach.

Nowy ambasador Zw. Radzieckiego w Bułgarii

Do stolicy Bułgarii przybył nowo-mianowany ambasador Związku Radzieckiego Michał Bodrow.

Komuniści francuscy potępiają politykę rządu

PARYŻ (PAP). Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej ogłosiło rezolucję, w której potępia obecną politykę francuską, służącą imperialistycznym zamierzeniom amerykańskim.

Na temat churchillowskiej koncepcji powołania do życia tzw. „Stanów Zjednoczonych Europy” rezolucja stwierdza m. in.: „Projekt utworzenia „parlamentu europejskiego”, przyjęty również przez ministra Schumana, jest nowym zamachem na narodową suwerenność Francji i dodatkowym usiłowaniem poddania jej woli miliardów amerykańskich”.

Rezolucja podkreśla, że nowa ordynacja wyborcza zmierza do pozbawienia klasy robotniczej odpowiedniego przedstawicielstwa, do wydania rady w ręce gaullistów i przekształcenia jej w nowy reakcyjny senat.

Reflektorem po świecie

Gen. Clay „Treuhanderem” zakładów Kruppa

BERLIN. „Berliner Zeitung” donosi, że na konferencji prasowej, odbytej u gen. Clay'a, dowódcy amerykańskiej strefy okupacyjnej, padło pyta-

Generał Jowanowicz zastrzelony na granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej

PRAGA (PAP). „Rude Pravo” — jak już donosiliśmy — podało wiadomość o zastrzeleniu na granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej generała Jowanowicza, legendarnego bohatera jugosłowiańskiego ruchu wyzwolenieckiego. Dziś podajemy dalsze szczegóły. Generał Jowanowicz b. szef sztabu armii jugosłowiańskiej, usiłował schronić się na teren Rumunii. Towarzysząc mu generał Petliczewicz został aresztowany, a pułkownik Dapczewicz, który znajdował się również razem z generałem Jowanowiczem, zdołał zbiec do Rumunii.

nie odnośnie dalszych losów zakładów Kruppa w związku z decyzją sądu o konfiskacie majątku tego niemieckiego potentata finansowego. Gen. Clay w odpowiedzi oświadczył, że wraz z gubernatorem strefy brytyjskiej Robertsonem zgadza się tymczasowo przejąć, jako „Treuhänder” administrację przedsiębiorstw Kruppa.

Czechosłowacja buduje fabryki w Pakistanie

LONDYN. W Karaczi podano do wiadomości, że między Czechosłowacją a Pakistanem zawarty został układ handlowy, na mocy którego Czechosłowacja dostarczy kapitału, sprzętu technicznego i personelu, potrzebnego dla wybudowania w Pakistanie 13 fabryk. Po 10 latach rząd Pakistanu stanie się właścicielem tych fabryk.

Prześladowanie działaczy postępowych w Chinach

SZANGHAI. Jak donosi prasa chińska, 140 osób, oskarżonych o „działalność antypaństwową” zostało wzywanych do stawienia się przed specjalnym trybunałem w Nankinie.

Przedstawiciel USA u premiera państwa Izrael

Specjalny przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych Mac Donald został po raz pierwszy przyjęty oficjalnie przez premiera państwa Izrael, Ben Guriona. Rozmowa, przy której był obecny minister spraw zagranicznych Shertok, prowadzona była w przyjaznej atmosferze.

Likwidujemy spekulację

W OSTATNICH tygodniach byliśmy świadkami nowego zjawiska na rynku mięsno-tłuszczowym w niektórych ośrodkach miejskich. Oto niesolidni kupcy pod pozorem „braku” mięsa odstępowali je zaufanym klientom po wyższej cenie. Mięso sprzedawano cichaczem, z zewnątrz bowiem cały szereg sklepów było zamkniętych.

Podobne „sztuczki” zaczęli nieuczciwi kupcy stosować i do sprzedaży masła, starając się w celach spekulacyjnych wywołać sztucznie brak tego produktu.

Wobec sprzyjającej pory (żniwa) ceny masła zaczęły fantastycznie rosnąć. Komisje Społeczne Kontroli Cen musiały znów z dwójoną energią przystąpić do działania, gdyż jak się okazuje — nasi spekulanci wykorzystali pierwszą nadarzającą się okazję, by zerwać na społeczeństwie. Energiczna działalność Komisji Społecznych przyczyniła się niewątpliwie do zlikwidowania spekulacyjnych zapędów. (O)

Doniosła rola Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich

Z BLIŻĄ się termin otwarcia nowego turnusu Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich. Mają one na celu umożliwienie osiągnięcia wyższego wykształcenia młodzieży pracującej, która była dotychczas pozbawiona warunków uczenia się.

Cztery tysiące słuchaczy ukończyło dotychczas Kursy Przygotowawcze, które zorganizowane zostały w 11 ośrodkach akademickich.

Skład społeczny kursów był następujący: 52% młodzieży robotniczej, 34% chłopskiej, 5% rzemieślniczej, reszta zaś młodzieży pochodząca ze środowiska inteligencji pracującej. 60% uczących się, korzystało ze stypendiów.

Zdając sobie sprawę, jak ogromne znaczenie ma dla przyszłości państwa umożliwienie osiągnięcia wyższego wykształcenia przez młodzież robotniczą i wiejską. Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich postawiło sobie za zadanie objęcie kursami w tym roku szkolnym 4 tys. słuchaczy. W tym celu organizacje młodzieżowe w porozumieniu z organizacjami politycznymi, związkami Zawodowymi i Związkiem Samopomocy Chłopskiej rozpoczęły już w maju rekrutację słuchaczy w ośrodkach przemysłowych i wiejskich. (O)

Odpowiedzi Redakcji

BIEDNA HALINA Z SOŚNOWKA: W sprawie uzyskania adresu ojca Pańki dziecka, napisz do DOW Kraków pismo, podając nazwisko poszukiwanego, jednostkę wojsk., miejscowość i czas, w którym pełnił służbę tudzież powiat, z którego pochodzi.

Podróż po WZO

O złotych wieżach, gospodzie kaszubskiej i wielu innych sprawach

Dobrze jest odpoczywać w kolorowym cieniu parasoli w kawiarni pod smukłą, ażurową wieżą stoiska PCH, popijając przez słomkę zimną oranżadę, czy popularną na WZO surówkę z owoców. Można wtedy podsumować ostatnie wrażenia, jeszcze raz przejść myślą to, co się dotąd widziało.

We wszystkich obrazach, przesuwających się przed oczami, zawsze dominuje barwa i kształt. Dopiero ich uzupełnieniem staje się właściwa treść zawarta w każdym pawilonie, czy stoisku. Na terenie B zadziwia niewyczerpana pomysłowość, dzięki której prostymi środkami uzyskano niezwykle efekty.

Szybko mijają krótkie minuty uciążliwego wypoczynku, trzeba wyruszyć w dalszą drogę.

Od czego zacząć? Ponieważ południowa pora nie usposabia do zwiedzania pawilonów, w których wnętrzu znajdują się ekspozycje, wymagające poważnego zastanowienia się nad zagadnieniami, jakie ilustrują — kierujemy się w stronę stoisk o „lżejszym ciężarze gatunkowym”.

ORYGINALNE WIEŻE

Spojrzyjmy na prawo. W głębi, wśród wielu innych pawilonów iskrzą się w słońcu cztery szczytówate wieże. Zbudowanie jest tak silne, że dopiero z odległości paru metrów przekonujemy się, że efekt ten osiągnięto

78 milionów na nagrody dla przodowników pracy w hutnictwie

WARSZAWA. W przemyśle hutniczym wypłacono od 1 maja do 1 sierpnia br. 78 milionów zł. na nagrody dla przodowników pracy i uczestników współzawodnictwa.

Związkowe przedsiębiorstwa lub zjednoczone zakłady CZPH

Duńczycy, Norwegowie Finowie i Węgrzy odgruzowują WROCLAW

WROCLAW. Do Wrocławia przybyła kilkudziesięciuosobowa młodzieżowa brygada pracy, złożona z Duńczyków, Norwegów, Finów i Węgrów, którzy pracują w Polsce w ramach wymiany młodzieżowych brygad pracy. Pracowali oni przy odgruzowaniu terenów przyległych do Ossolineum oraz zwiedzieli miasto i Wystawę Ziemi Odzyskanych.

Pływająca Wystawa NA STATKU

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Żeglugi rozważany jest obecnie projekt, dotyczący urządzenia pokazu polskiej produkcji na jednym ze statków naszej floty handlowej.

Projekt ten powstał z inicjatywy poselstwa polskiego w Buenos Aires, a wysunięty przez Komisarjat Rządu dla spraw Wystaw i Targów.

Polska wystawa pływająca byłaby początkowo uruchomiona na wodach Europy północnej i północno-zachodniej.

Mordowali działacze politycznych

SZCZECIN (P). W Szczecinie rozpoczął się proces przeciwko 23 członkom bandy „Boa”, którzy popełnili 10 morderstw na działaczach politycznych PPR i PPS.

Po zeznaniach świadków, którzy nie wnieśli nic nowego do rozprawy, gdyż oskarżeni przyznali się do stawianych im zarzutów, zabrali głos prokurator mjr. Kaniewicz.

Oskarżyciel publiczny stwierdził na wstępie swego przemówienia, że

otrzymywały nagrody od 200 do 300 tysięcy złotych, Stalowa Wola i Ostrowiec — 500 i 600 tys. zł., Zjednoczone Zakłady Materiałów Nieżelaznych — 200 tys. zł., zaś kopalnie rudy i topniaków w granicach od 50 do 100 tys. zł.

Ponadto wypłacono cały szereg nagród indywidualnych w wysokości: 1-sza nagroda — 5.000 zł., 2-ga — 3.000 zł., 3-cia — 2.000 zł. Stosowano również indywidualne nagradzanie współzawodników pracy z tych zespołów, które zostały pokonane.

Harcerki z Rzeszowa gasiły płonący las

OPOLE (z. o.). Piękny dowód ofiarnej pracy społecznej dały ostatnio przebywające na obozie w Osowcu pod Opolem harcerki z Rzeszowa.

Z nieustalonych przyczyn zaczął się palić las pod Osowcem. Powiadomione o pożarze harcerki pospieszyły natychmiast z wydatną pomocą walczącej z pożarem straży pożarnej.

„Trójki“ murarskie zwiększają wydajność pracy

WARSZAWA. Na kilku warszawskich budowach, przede wszystkim na Mariensztacie i nowopowstałych koloniach WCM-u zaczęto już stosować na szerszą skalę nowy system murowania, polegający na pracy trójek murarskich. System

ten, jak wykazały badania chronometrażowe (mierzenie czasu potrzebnego na wykonanie poszczególnych czynności murarskich), przyczynia się w znacznym stopniu do podniesienia wydajności pracy.

Normalnie jeden murarz w ciągu ośmiu godzin pracy może ułożyć 700 szt. cegły w pełnym murze, a 550—600 w murze z otworami. Przy systemie trójek wydajność dochodzi przeciętnie do 3.000 szt. cegły w murze pełnym i 2.000 w murze z otworami. W ten sposób zwiększają się również zarobki robotnika, którego wynagrodzenie przy tym systemie pracy może wzrosnąć od 50% do 100%.

W celu rozpowszechnienia systemu trójek murarskich zorganizowany został we Wrocławiu specjalny kurs dla chronometrażystów, którzy rozesłani następnie w teren organizować będą nowy system murowania.

„Nagrody pocieszenia” otrzymali pracownicy fizyczni, którzy mimo przegranej zespołowej, wykazali się indywidualnie dobrymi wynikami pracy. W tej kategorii 1-sza nagroda wyniosła 3.000 zł., a 2-ga 2.000 zł.

Podziału sumy 78 milionów zł. pomiędzy poszczególne zakłady pracy oraz wśród uczestników akcji współzawodnictwa pracy dokonała komisja kwalifikacyjna — wyłoniona z głównej komisji współzawodnictwa pracy przy CZPH.

Pomoc okazała się skuteczną, pożar zdołano w krótkim czasie ugasić. Harcerki zachowywały się dzielnie i chociaż niektóre z nich odniosły w czasie akcji oparzenia, pracy jednak nie przerwały. Wyczyn rzeszowskich harcerek spotkał się z wyrazami powszechnego uznania całego miejscowego społeczeństwa.

Normalnie jeden murarz w ciągu ośmiu godzin pracy może ułożyć 700 szt. cegły w pełnym murze, a 550—600 w murze z otworami. Przy systemie trójek wydajność dochodzi przeciętnie do 3.000 szt. cegły w murze pełnym i 2.000 w murze z otworami. W ten sposób zwiększają się również zarobki robotnika, którego wynagrodzenie przy tym systemie pracy może wzrosnąć od 50% do 100%.

W celu rozpowszechnienia systemu trójek murarskich zorganizowany został we Wrocławiu specjalny kurs dla chronometrażystów, którzy rozesłani następnie w teren organizować będą nowy system murowania.

W celu rozpowszechnienia systemu trójek murarskich zorganizowany został we Wrocławiu specjalny kurs dla chronometrażystów, którzy rozesłani następnie w teren organizować będą nowy system murowania.

Jedną osobę zabił — 12 poranił

LUBLIN. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na 15 lat więzienia mieszkańca wsi Urszulin w pow. lubelskim, **Albina Siwka**, który w czasie zabawy, po wywołaniu awantury, rzucił w jej uczestników granatem. Na skutek wybuchu 1 osoba została zabita, a 12 osób rannych.

330 tys. zł. ŁUPEM grasującej bandy

RACIBORZ (z. o.). Spokojny na ogół i bezpieczny powiat raciborski stał się w ostatnich miesiącach widownią trzech poważnych napadów rabunkowych.

I tak rabusie wtargnęli do biur Zarządu Gminnego w **Kuźni Raciborskiej**, gdzie rozpruli żelazną szafę i skradli z niej 107 tys. zł. gotówki.

W kilka dni później bandyci włamali się do lokalu Zarządu Gminnego w **Rudach**, gdzie wpadło w ich ręce 70 tys. zł.

Największy łup zdobyli w **Markowicach**, napadając na oddział spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Zrabowali tam 153 tys. zł. Podczas ucieczki bandyci strzelali do ścigających ich pracowników spółdzielni, przy czym jednego z nich poważnie zranili.

Rabusów dotychczas jeszcze nie ujęto. Istnieje przypuszczenie, że jest to szajka złoczyńców, grasująca na terenie powiatów: żywieckiego i rybnickiego, zarządzająca wypadami w Raciborskie.

Krakowski KELNER uniewinniony

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu 4 bm. sprawę **Gruszkę Henryka**, zam. w Krakowie — o czyn swego czasu podawaliśmy, — oskarżonego o to, że w dniu 3 listopada 1947 r., będąc zatrudniony w Katowicach w charakterze kelnera w miejscowej restauracji „Pod Koleją”, przewiaszczył sobie na szkole właścicielki tejże restauracji, **Weroniki Kurtok**, zażkaosowaną od klientów gotówkę w kwocie 8.560 zł.

Sąd po przeprowadzeniu dochodzeń uniewinnił całkowicie oskarżonego niesłusznie Gruszkę Henryka.

PAWILON, KTÓRY CIESZY SIĘ OGROMNYM POWODZENIEM

Pomysłowo również wykonano pawilon Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego, przyodabiając go kolorowymi witrażami w miejsce szyb okiennych, dzięki czemu oświetlenie wnętrza mieni się rozmaitymi barwami, w zależności od pory dnia.

O tym, że pawilon ten cieszy się wielkim powodzeniem, nie trzeba chyba mówić. Nie ma zapewne nikogo ta-

Prawdziwą rewelacją są raki, mimo że potwierdzają w całej rozciągłości słuszność znanego określenia potraw, nie grzeszących specjalnym smakiem, że „tyle w tym smaku, co w raku”, czyli nie wiele.

POCHESZNA PRZYGODA STARSZEGO PANA

Zachęcająco przedstawia się również kiosk Centrali Rolniczej Sp. Sam. Chłopskiej z oryginalnym wodotrys-

czesną herbatką. Wszyscy śmieją się, patrząc na niewyraźną minę ofiary napojów ziołowych. Sprzedawczyni proponuje jeszcze słodki kruszon jagodowy, lub piperment bez alkoholu, ale starszy pan energicznie wycofuje się spośród stojących wokół lady i znika w tłumie.

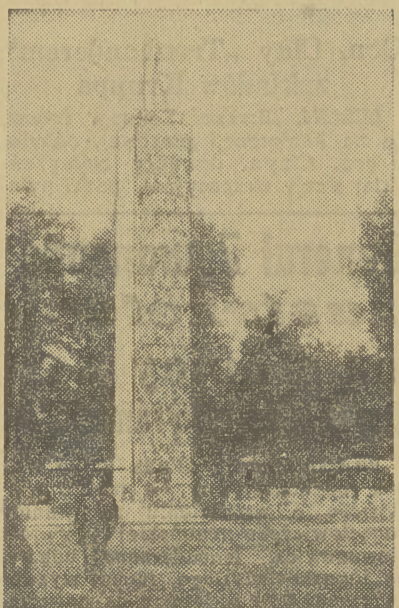
Po paru godzinach próbowania wszystkich jadalnych rzeczy, w które obfitują kioski kiermaszowe, ogromnym powodzeniem cieszą się kioski wód mineralnych z polskich uzdrowisk i niejedną z zwiedzających doszedł już do wniosku, że wszystko co podano do jedzenia na WZO było bardzo dobre, ale wody mineralne są koniecznym uzupełnieniem urozmaiconego menu wystawowego.

Z DALEKA DOBIEGA ŁOSKOT KOLEJKI

krążącej nieustannie wokół terenu Wystawy B.

Przejazdka otwartymi wagonikami, to najlepszy wypoczynek dla strudzonych wędrowców. Zaspasana lokomotywa pracowniczo przewozi setki maruderów, którym dał się we znaki upał i wielogodzinne zwiedzanie wystawy. Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie. Właśnie mijamy biały pawilon ZUS, obiecując sobie solennie zwiedzić go później. Dalej widać jakiegoś nieznane nam jeszcze kioski o oryginalnych kształtach. Teraz wjeżdżamy w ciemną aleję. Na prawo zaczyna się królestwo „Wesołego miasteczka” z trującymi pod niebo huśtawkami.

Niestety wszystko co miłe, szybko się kończy, więc i kolejka powoli dobiega do punktu wyjściowego, zamykając koło swej stałej trasy. Czeka nas dalsza podróż po WZO, ale już bez pomocy pocziwej kolejki.



Wieża PCH na WZO

Białe lady o oryginalnym kształcie, uzupełniają całość stoiska Centralnego Zarządu Przemysłu Konserwowego.

Duże urozmaicenie stanowi kolejka



kiego, kto będąc na WZO nie wstąpiłby tutaj na szklaneczkę czerwonego wina, albo na zimne piwo. Jedyną poważną konkurencją pawilonu jest biało-niebieski kiosk Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej, wrocławskiej „Bar pod bałką”, w którym stale pełno zwiedzających w wieku od 6 do 100 lat.

Dla amatorów czegoś bardziej konkretnego Spółdzielczo-Państwowa Centrala Mięśna zorganizowała w swym trójkolorowym pawilonie sprzedaż wędlin i konserw mięsnych, a Spółdzielnia Rybna wybudowała gospodę kaszubską, w której można dostać najrozmaitsze potrawy z ryb.

Przedającą paniąka zorientowawszy się w lot, jakiego rodzaju jest to pragnienie, podaje mu z czarującym uśmiechem szklaneczkę... herbaty z kwiatu lipowego. Wobec tego, że trudno odmówić tak miłej panience, starszy pan z wyrazem oczu dziecka, któremu podano rycynus, pije niesz-

Przedającą paniąka zorientowawszy się w lot, jakiego rodzaju jest to pragnienie, podaje mu z czarującym uśmiechem szklaneczkę... herbaty z kwiatu lipowego. Wobec tego, że trudno odmówić tak miłej panience, starszy pan z wyrazem oczu dziecka, któremu podano rycynus, pije niesz-

Piętnaście lat kariery lotnika

Marzenie: 3000 km. na godzinę

ZAMIEC śnieżna. Mroźny wicher, mimo futrzanego kombinezonu, przelika aż do kości. Młody, barczysty lotnik czyta prognozę pogody i kłynie siarczyście — boi się, że lot zostanie odwołany. A lot to nie byle jaki: pierwsza w jego życiu próba sprawności nowego samolotu.

Było to przed przeszło piętnastu laty. Lotu nie odwołano. Mimo zawiści i wiatru Piotr Stefanowski wypróbował samolot według wszelkich wymagań, postawionych przez konstruktorów. Nowy bombowiec „TB-3” zda egzamin, zda go również młody lotnik. Nic dziwnego. Nauczycielem jego był sam Czakalów.

Do tego czasu Piotr Stefanowski wypróbował 270 samolotów! Jego legitymacja lotnicza usiana jest kabalistycznymi znakami i cyframi: „KAL-1”, „STAL-2”, „HAI-1”, „L-5”, „R-6”, „SRW”, „AIR-12”, „L-15”, „MAL-3”, „STAL-11”... Dla niewtajemniczonego są to hieroglify, lecz oznaczają one po prostu samoloty, wyprobowane w powietrzu przez Stefanowskiego.

KATASTROFA NA „CUDZIE TECHNIKI”

Wśród tych 270 prób były i bardzo niebezpieczne i niezwykle interesujące. Każdy samolot był inny, każdy bowiem ma swój indywidualny „charakter”. Tak twierdził Stefanowski. Były i katastrofy: „pecha” miał lotnik w czasie swej setnej próby, gdy badał nowy poszczególny, zwany wówczas „cudem techniki”. Konstrukcja jego jednak — nie była je-



szcze dostatecznie udoskonalona; w czasie próby silnik „cudu techniki” odmówił posłuszeństwa i Stefanowski uratował życie tylko dzięki wielkiej przytomności umysłu. Leżał potem miesiąc w szpitalu i wprost stamtąd wrócił na lotnisko, by wypróbować nową maszynę tej samej marki. 150-a próba samolotu rów-

nież zakończyła się katastrofą, którą Stefanowski przypłacił dłuższym leżeniem w szpitalu.

„LOTNISKO W POWIETRZU I ŚMIGŁOWIEC”

To Stefanowski właśnie był pierwszym pilotem, który wypróbował „powietrzne lotnisko” — czteromotorowy bombowiec, noszący pięć samolotów myśliwskich: dwa na skrzydłach, dwa uwieszone pod skrzydłami i jeden na korpusie. Jak lotnikowiec na morzu, samolot-matka stanowił bazę dla swych pięciorga „dziatek” i żywił je benzyną ze swych zbiorników. Każdy zdaje sobie sprawę z trudności, jakie ma lotnik prowadzący po raz pierwszy zespół sześciu samolotów.

Stefanowski pierwszy wypróbował również helikopter — samolot z krótkimi skrzydłami i wielkim śmigłem umieszczonym poziomo. Z trudnym udało się lotnikowi przezwyciężyć instynktowną już chęć do doddawania „gazu” w powietrzu, by samolot nie tracił szybkości. Długo próbował nieznanymi mu dotąd startów z miejsca i lądowań bez rozbiegu, aż wreszcie helikopter zachował się dokładnie tak, jak przewidywał jego konstruktor: podnosił się i lądował niemal pionowo, a co najważniejsze — nieruchomo zawisał w powietrzu.

NOWA ERA W LOTNICTWIE

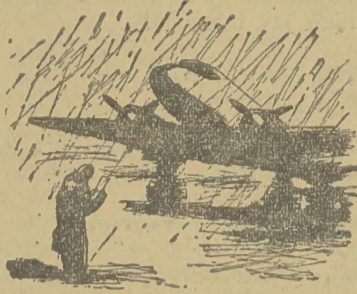
Aż wreszcie... W hangarze stanął nowy samolot. Dziwna konstrukcja: bez śmigła, bez silnika w zwykłym miejscu... Tylko w ukośnym ściętym dnie kadłuba znajdował się coś, co przypominało silnik.

Zacząły się pielgrzymki lotników, konstruktorów i inżynierów do niezwykłego samolotu. Podszedł doń i Stefanowski, obejrzał dokładnie pierworodnego syna „super-szybkiego lotnictwa”. Czyżby miało się spełnić marzenie Czakalowa o locie z szybkością dźwięku? Czyżby ta niewielka maszyna z silnikiem odrzutowym miała oznaczać początek nowej ery w lotnictwie? — myślał Stefanowski.

Całe lotnisko żyło tylko nowym samolotem. Piloci zastanawiali się, jak to zdumiewająca maszyna zachowywać się będzie w powietrzu. Nawet sami konstruktorzy, którzy projektowali samolot, nie orientowali się dokładnie, jak będzie za-

chowować się w locie ten fantastyczny niemal silnik.

Wypróbowanie samolotu o napędzie odrzutowym powierzono Piotrowi Stefanowskiemu. Do późna w nocy studiował pilot plan nowej



konstrukcji, charakterystykę silnika. Długie godziny przesiedział nad suwakami, nad obliczeniami, nad wzorami chemicznymi nowego paliwa...

Nadszedł wreszcie dzień próby. Wokół samolotu zebrał się cały personel lotniska i setki gości. Wszyscy byli zdenerwowani, tylko Stefanowski był spokojny, gdy wsiadał do kabiny i przygotowywał się do lotu.

„SKRZYDLATA RAKIETA” W POWIETRZU

Start... Ognisty strumień pozostał za samolotem, który nie podniósł się, a po prostu wbił się w niebo. Wyglądało to z ziemi jak wyrzwał skrzydlatej rakiety.

Stefanowskiemu zdawało się, że znalazł się nagle w innym świecie. Szybkość była tak kolosalna, że zapierała oddech w piersiach. Nie było ani szumu silnika, ani charakterystycznego drżenia samolotu w locie. Z huraganową szybkością mięły znaki orientacyjne na ziemi, obłoki znikły, ledwo zdążyły pokazać się w polu widzenia. Lotnik uświadomił sobie, że przeleciał zbyt dużą odległość i że trzeba wracać.

Alle lądowanie nastroczało olbrzymie trudności. Samolot wyprzedzał nie tylko ruch pilota, ale i jego myśli. Nie zdążył Stefanowski wyrównać maszyny do lądowania, kiedy lotnisko pozostało już daleko w tyle.

Wtedy zrozumiał: silnik odrzutowy dokonał przewrotu w technice lotniczej: trzeba zapomnieć o starych regułach lądowania, olbrzymia szybkość musi dokonać przełomu w „psychice lotnika” i narzucić mu nowe ruchy nowe metody kierowania

samolotem.

Za drugim razem samolot-dziwo wylądował pięknie na betonowej ścieżce lotniska. Lot skończony, Stefanowskiego zasypano gradem pytań.

Tak rozpoczął się nowy rozdział w dziejach lotnictwa.

AKROBACJA NA RAKIETECIE

Konstruktor usiłował wytłumaczyć Stefanowskiemu, że nikt na świecie nie próbował dotąd akrobacji powietrznej na samolocie o napędzie odrzutowym. Obawiano się, że przy skomplikowanych figurach w locie może wybuchnąć pożar, że silnik może się zatrzymać i odmówić posłuszeństwa... Ale lotnik oświadczył stanowczo:

— Przenieśliśmy się do nowego świata — świata wielkich szybkości. Musimy dowieść, że samolot o napędzie odrzutowym wyrósł już z okresu niemowlęcego, że jest teraz maszyną dojrzłą, zdolną do spełnienia każdego życzenia lotnika.

I Stefanowski postawił na swoim. Przerwano wszystkie inne loty nad lotniskiem. Samolot wystartował.

W mgnieniu oka znalazł się na olbrzymiej wysokości. Lotnik rozkoszował się równą, spokojną pracą silnika. Przyzwyczylił się już do charakterystycznego świstu i do lekkiej smugi dymu, pozostawianej przez samolot w powietrzu. Huraganowa szybkość i... całkowity spokój.

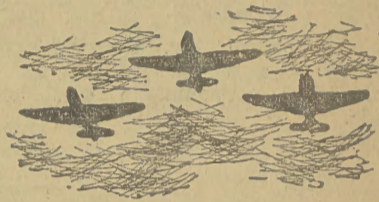
Przy niesłychanej szybkości Stefanowski obrócił samolot dookoła własnej osi. Tak po raz pierwszy na świecie wykonano figurę akro-

bacji powietrznej na samolocie rakietowym.

ŚWIĘTO LOTNICTWA W TUSZYNIE I SZYBKOŚĆ 3000 KM NA GODZ.

W czasie święta lotnictwa w Tuszynie pod Moskwą tysiące Moskwičan i gości z zagranicy podziwiali lot samolotów o napędzie odrzutowym: bombowców, szturmowców, myśliwców. Całe eskadry samolotów rakietowych wykonywały najbardziej skomplikowane bezcki, śruby, korkociągi. Za granicą uznano, że lotnicy radzieccy „zadziwili świat figurami akrobatycznymi na samolotach rakietowych”.

W legitymacji Stefanowskiego ostateczna próba samolotu oznaczona jest numerem 270. Dwieście siedemdziesiąt samolotów wyprobowanych. A ileż ich jeszcze będzie. Konstruktorzy radzieccy projektują przecież coraz nowe silniki, a lotnicy, którzy je wyprobują, nie mogą się uskarżać na brak wrażeń.

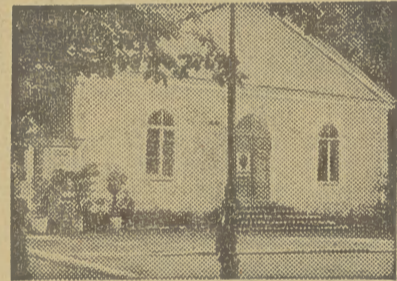


Piotr Stefanowski — generał-major lotnictwa, bohater Związku Radzieckiego — marzy teraz o przyszłych samolotach, które polecą do stratosfery z szybkością ponad 3.000 km na godzinę.

Roman Mycielski
Rys. J. Juriewicz

Miasto, jak natchnione tony Szopena

Mały, biały domek w miejscowości kuracyjnej pozornie nie różniący się wcale od tysięcy podobnych domków rozsianych po szerokim świecie. A jednak zdarzyło się w nim coś, co sprawiło, że ten właśnie niepozorny budynek przeszedł do



Domek, w którym się odbył pierwszy publiczny koncert Szopena

historii i stał się drogą polskim sercom pamiętką.

Przed 125-ciu laty dał w tym domku swój pierwszy koncert publiczny szczupły, długowłosy chłopiec o smutnych, marzących siołańskich oczach. Nie myśleli zapewne nieliczni niemieccy kuracjusze oklaskujący młodocianego wirtuoza, nie przypuszczali chyba i on sam, jakim wspinałym płomieniem zajaśnieje w przyszłości tlejąca w nim iskra geniuszu, poprowadzi go na szerokie wyżyny. Nie wiedzieli, że za kilka-



Oryginalnie brzmi podpis na pomniku szopenowskim

dziesiąt lat stanie w pobliżu białego domku jego pomnik wzniesiony przez rodaka wielbiciela — w samym centrum ówczesnego niemieckiego „badu”, — największemu piewcy

polскоści. Nie wiedział młodzieńki Szopen w czasie swego pobytu w modnym niemieckim „Kurbadzie” — że znajduje się na ziemi tak bardzo polskiej.

Ze na każdym kroku z poza sztucznej niemieckiej maski wзира polskość, że o Polsce mówi tu każdy kamień, śpiewa każde drzewo.

Do ciekawostek miasta należy to, że w jednym z domów przy „Ringplatzu” — mieszkał w roku 1669 nieszcześnie monarcha Polski Jan Kazimierz (na domu tym do dzisiaj dnia widnieje wmurowana tablica).

Duszniki przemopane są polskością jak muzyka szopenowska. Pozostało tu coś z natchnionych tonów młodo-



Tablica, która stwierdza bytność króla Jana Kazimierza w Dusznikach 1669 r.

cianego mistrza i odrzmięwa dalekim echem w posumie starych lip i śpiewie skowronków.

Dzwonia nad Dusznikami skowronki rytmem polskiego mazurka... Jak przed tysiącem lat... jak za tysiąc lat... Jar.

Konkurs Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej przy Min. Kultury i Sztuki

WARSZAWA (SAP). Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej przy Min. Kultury i Sztuki ogłasza konkurs na teksty i symbole, przeznaczone na pomniki na miejscach straceń w Warszawie.

Konkurs jest mieszany. Poza osobami zaproszonymi, udział w konkursie jest nieograniczony.

Program i warunki konkursu można otrzymać w Wydziale Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej w Ministerstwie Kultury i Sztuki — Warszawa, Pl. Małachowskiego 3, godz. 9-3.

Termin składania prac upływa 20 października 1948 r.

I nagroda — 60.000 zł.
II nagroda — 40.000 zł.

Zamek w Choinie

Jeszcze jeden dowód polskości Dolnego Śląska

OKOŁO 12 kilometrów od miasta Świdnicy, nad jeziorem utworzonym przez tamę zaporową na rzece Bystrzycy, wysoko w górach leży „perła romantyzmu” — według określenia niemieckiego geografa Partscha — zamek Choina.

Ze względu na piękne położenie i szereg legend powstałych w ciągu jego istnienia, jest on miejscem stałych wycieczek. W piękne niedziele do lasów otaczających zamek wyruszają z okolicznych miast i miasteczek rzesze żądnych odpoczynku i świeżego powietrza, ludzi. Dzięki bardzo dobrym dojazdom z Świdnicy, Wałbrzycha i Swiebodzie, dla tych właśnie miast Choina jest miejscem „weekend’ów”. Droga do zamku prowadzi z miejscowości Bystrzyca ostrym łukiem i wznosi się bardzo stromo. Przed oczyma rozpościera się dolina, ku środkowi której opadają zbocza górskie porośnięte lasami. Środkiem doliny płynie wartki górski potok, o bardzo stromych, kamienistych brzegach. Poza doliną wznosi się szczyt górski cały porośnięty lasem liściastym, na samym czubku góry z korony zieleni wystrzela ku niebu wieża zamku. Ruszamy więc do celu. Idziemy wąską drogą wśród tak wysokich drzew, że ich korony zastaniają nam całkowicie ostro ku górze wiodącą drogę i sam zamek.

Podanie głosi, że zamek, a raczej jego pierwsze zaczątki zostały wybudowane w roku 800 przez rycerza angielskiego, który musiał opuścić swą ojczyznę.

Wiarygodne źródła podają, że w roku 1138 piastowski książę Bolko Świdnicki I wzmocnił tę warownię ze względów strategicznych. Fakt pozostaje jednak faktem, że na jednym z kamieni jest widoczna data mocno przez czas starta 1098.

Niegdyś wysoki mur otaczał liczne

zabudowania, dziś pozostały tylko porośnięte mchem szczątki. Gdy stąpamy po dziedzińcu, tworzącym nieregularny czworobok, ogarnia nas wzruszenie, albowiem po tej ziemi stąpali Piastowie przed 8-ma wiekami, pili wodę z zasypanej i zarośniętej dziś studni i wyruszali o świcie na



Zamek w Choinie

polowanie, obudzeni śpiewem ptaków i szumem lip. Gdy słuchamy nucenia lelków i szumu wysokich koron, nie zdziwilibyśmy się zupełnie, gdyby nagle z wieży odezwał się róg trębacza. Do dziś zachował się piękny portal z roku 1565 o licznych rzeźbach w kamieniu: Ugóry widnieje napis: „Fortiter et fideliter” Portal wykonany jest z pię-

knego różowego piaskowca i uchodzi za najpiękniejszy na Dolnym Śląsku. Rzeźby na nim przedstawione wyobrażają pod alegorycznymi maskami: Wierność (Fides), Sprawiedliwość i Umiarkowanie (obie maski bez nazw łacińskich), Miłosierdzie (Caritas), Siłę (Fortitudo), Cierpliwość (Patencia), Roztropność (Prudencia), Nadzieję (Spes). Tuż obok tych starych napisów widnieje napis w polskim języku na tablicy: „Ziemio Piastów wróciłaś po 7 wieków do Macierzy, by pozostać z Nią na zawsze”.

Zamek pozostawał w polskich rękach do roku 1595, kiedy to po śmierci Macieja Łogi (w niemieckich źródłach podane „Logau”), cesarz Rudolf II подарował go wojewodzie Michałowi II.

A oto najlepszy przykład, jak w morzu germańskiej przewagi rozplywały się polskie rody. Ostatnim właścicielem zamku był przez Niemców zwany Seidlitz. Charakterystycznym faktem jest to, że w herbie tej rodziny znajdują się trzy rybki w czerwonym polu. Rybki te, to Ślizy. Zatem prosty wniosek, że dawniej nazwisko tej rodziny miało inne brzmienie. I rzeczywiście po badaniu rodowodu dowiadujemy się, że przed Seidlitzami była rodzina Zedlic’ów, a jeszcze przed tym było staropolskie miano Ślizów.

Jak każdy zamek, tak i ten posiada liczne legendy, podania i wierzenia.

Jedno z podań głosi, że 16-letnia księżniczka kochała innego, a konkurenta, któremu ojciec obiecał jej rękę, zrzuciła ze skały. Księżniczkę za to wtrącono do więzienia, gdzie przykuło ją do skały. Szkielet księżniczki możemy dziś jeszcze oglądać w zamku w sali tortur.

(Tyr.)

Literat jugosłowiański potępia klerownictwo KPJ

W LISIE otwartym, skierowanym do jugosłowiańskich pisarzy i filmowców, Teodor Balk, wielokrotny laureat literacki i filmowy Jugosławii, potępia ostatni belgradzki kongres Komunistycznej Partii Jugosławii.

„Socjalizm nie może być ugrunтовany — pisał Balk — bez braterskiej jedności wszystkich partii komunistycznych, bez wspólnej walki sił demokratycznych”.

Balk, uczestnik hiszpańskiej wojny domowej, otrzymał najwyższe odznaczenie jugosłowiańskie za swój film p. t. „Śladami czwartej i piątej ofensywy”. Książki jego publikowane w wielu krajach i różnych językach.

Jugosłowiańscy komuniści, przebywający we Francji, uchwalili również rezolucję, potępiającą całkowicie politykę Tito.

Zgadza się bez zastrzeżeń z rezolucją Biura Informacyjnego i protestujemy przeciwko metodom postępowania Centralnego Komitetu KPJ, który zajmuje wrogie stanowisko wobec Zw. Radzieckiego i frontu sił anty-imperialistycznych — stwierdza wspomniane oświadczenie.

NOWA „KOMEDIA”...

NA zasadzie zarządzenia amerykańskiego zarządu wojskowego wprowadzony został nowy system sądownictwa wojskowego w strefie amerykańskiej.

Rozkaz ten, którego główną cechą jest wprowadzenie prawa apelacji, métnie stwierdza, że nowy system prawny będzie prawie identyczny z systemem praktykowanym w St. Zjednoczonych. Z obecnej pierwszej wersji nie można jeszcze nic konkretnego wywnioskować. Niemiecacy i amerykańscy eksperci stwierdzają jednak, że prawo apelacji przynajmniej będzie także oskarżonym sądzonym przez wojskowy trybunał w Norymbierdze, przy czym prawo to działa wstecz, począwszy od dnia 15 marca 48 r.

Jeżeli przypuszczenia wspomnianych prawników są słuszne, to wszyscy zbrodniarze wojenni, skazani po 15 marca złożą apelację, czyniąc prawdziwą komedię z procesu norymbierskiego.

Całe zastępy niemieckich generałów, Krupp, dyrektorowie I. G. Farben i pachołkowie Ribentropa z Wilhelmstrasse — wszyscy oni będą apelować, dając tym prawnikom amerykańskim zatrudnionym na dłuższą, aniżeli będzie trwała okupacja amerykańska.

Dr Stanisław Turczyński

Wystawa malarstwa polskiego XIX-XX w. w Pałacu Sztuki

Malarstwo polskie w końcu XIX i na początku XX wieku rozwija się nie tylko w trzech zaborach dawnej Rzeczypospolitej, lecz nadto zakłada poważne kolonie artystyczne w kilku znaczących środowiskach Europy, jak w Petersburgu (Leningradzie), Paryżu, Monachium, Rzymie, Wiedniu i Kijowie.

Pod zaborem rosyjskim Warszawa i Wilno, pod austriackim — Kraków i Lwów, pod pruskim — Poznań, są miastami, gdzie plastyka polska tworzy nawet odrębne szkoły.

Na całokształt naszego malarstwa ówczesnego oddziaływała mozaika różnorodnych wpływów obcych: obok francuskich — rosyjskie, obok niemieckich (monachijskich) i austriackich (wiedeńskich) — włoskie.

Dominującym wszakże jest zawsze pierwiastek polski, wyrażający się dobitnie nie tylko w zewnętrznych cechach historycznych i etnograficznych, lecz przede wszystkim w krajobrazie, typach i budownictwie oraz w przedstawianiu obyczajów, wierzeń i legend.

Częstkę naszego życia artystycznego w tym okresie ukazują sierpniowa wystawa w Pałacu Sztuki, dając w stu kilkudziesięciu obrazach charakterystyki kilku wybitnych malarzy doby pomalujkowskiej.

TEODOR AXENTOWICZ (1859—1938) niesłusznie nie doceniany i

Marian Podkowiński

„Chata wuja Toma”

Korespondencja RAP dla „Echa”

Mieszkańcy Nowego Jorku dumni są ze swych drapaczy chmur, „jakich nie ma na całym świecie”. Ale mogliby być dumni również i z tego, że ich miasto jest najbrudniejszym miejscem na ziemi. Odkąd Fiorello La Guardia przeniósł się do wieczności, jego ukochane miasto — poza kilkoma pryncypalnymi alejami — przedstawia przykry widok. Nawet na tak dostojnej ulicy, jak Lexington Avenue, gdzie mieści się słynny hotel „Waldorf-Astoria” i szereg innych znanych instytucji tego rodzaju, śmiecie i resztki podartych gazet tańczą wzdłuż jezdnii w takt wiatru i sztucznych wentylatorów. Nie radzę nikomu przechadzać się po ulicach Nowego Jorku bez okularów. Po kilku dniach oczy zaczną ropieć od kurzu ulicznego i brudu. Niemniej brudną i mało wygodną jest nowojorska kolej podziemna.

ŻYCIE PRZECIĘTNEGO NOWOJORCZYKA NIE JEST ŁATWE

Rano wstaje wcześnie, aby zdążyć na kolej podziemną. Dwa razy dziennie obserwuje się coś w rodzaju zbiorowego szatu, kiedy ludzie galopem pędzą do metra i autobusów — mazyka się to po angielsku „rush” — „szybko, szybko — byle zdążyć”.

Wieczny pośpiech czyni z ludzi po prostu automaty. Gdy nadejdzie pora obiadu — czyli lunchu — wszyscy rzucają się nagle na ulice i na stojąco spożywają swoiste potrawy. Stąd talk olbrzymia ilość jadłodajni, które znajdują się tu nawet w aptekach i papeteriach. W Ameryce wszędzie się je, gdzie tylko można. — Amerykanin jest zresztą mało wybredny i jedzenie traktuje jako zło konieczne, które kosztuje podwójnie: zabiera czas i pieniądze.

Przeciętny Amerykanin spożywa na obiad kilka kanapek z młkiem względnie mdłe parówki z bułką i... lody. Parówki podaje się tu wszędzie i ludność nazywa je „not dogs” czyli gorące psy. Drugą potrawą narodową Amerykan są t. zw. „Hamburgery” czyli siekane kotlety. I te są podawane z puszek, bo nie ma się czasu na przyrządzanie potraw na miejscu.

Po skończonej pracy najprzód biegnie się do sklepu, aby kupić

niedużo konserw na kolację, następnie znów pędzi się do subway czyli kolejki podziemnej. Kolejki w godzinach „rushu” są tak przepełnione, że ludzie wychodzą z nich jak z magła.

DROŻYZNA JEST NIESLYCHANA

Modne jest tu obecnie narzekanie na Europę, która rzekomo winna jest szalonemu wzrostowi cen. Wszyscy narzekają na drożyznę, ale „przeciętny Amerykanin”, zwłaszcza urzędnik boi się narzekać zbyt głośno. Atmosfera jest zatruta histerią antykomunistyczną. FBI (tajna policja) czuwa i ma wszędzie swych ludzi. — Szczególnie są sterroryzowani Amerykanie „świeżej daty”, któ-

rym grozi w razie czego deportacja.

Nowy Jork chlubi się, że ma najwyższe domy na świecie. To prawda. Ale o parę mil od tych gigantów mieszczą się rudery Bronxu i czynszowe kamienice Brooklynu; jakie widzi się tylko w bardzo zacofanych miastach zniszczonej Europy. Nowy Jork chwali się swym Rockefellerem Center. Ale w niedaleko położonym New Jersey jest 350 tysięcy analfabetów, jak podają miejscowe statystyki.

Tak wygląda przy pierwszym kontakcie ta chluba Ameryki, to miasto-olbrzym, którym rządzi obecnie kandydat na prezydenta Tomasz Dewey i które ktoś z humorystów Broodwayu nazwał do wzięcia „Chata wuja Toma”.

Sprawy wszystkich Czytelników

WYJĄTEK GODNY POTĘPIENIA

Niedawno pisaliśmy w obszernym artykule o majątkach należących do Państwowych Nieruchomości Ziemijskich — stwierdzając, że są one wzorem gospodarki rolnej. Stwierdzenie to jest głęboko słuszne — okazuje się jednak, że jest tu jeden wyjątek: stanowi go majątek PNZ Staszecin w pow. debickim, którego administrator zachował manieri, sposób gospodarki i sposób odnoszenia się do robotników z „jaśnie-pańskich” chyba jeszcze czasów...

Zle się tu dzieje. Część owsa, jęczmienia i pszenicy jarej do dziś jeszcze stoi na pniu, ponieważ administrator nie urządził nakazanych narad z przedstawicielami robotników folwarcznych, wskutek czego praca przeprowadzona była chaotycznie. Kompost, trzymany jeszcze z czasów okupacji, marnuje się dotychczas niewyżytkany; mieszkania robotników folwarcznych są pełne fetoru, bo administrator i karbowy trzymają obok swoje kury; żona administratora odnosi się do dzieci robotników w słowach: „wy chamskie dzieci i dziady!”, nie ma mowy o żadnym przedszkolu, czy świetlicy...

Prosimy Zarząd Główny PNZ o zainteresowanie się powyższymi faktami i o surowe ukaranie winnych.

CIEMNOŚĆ I PROSTYTUCJA

Mieszkańcy ul. Miodowej skarżą się nam, że przy ulicy tej nie ma do-

stownie ani jednej lampy elektrycznej, zaś lampy gazowe zostały jeszcze podczas okupacji skasowane. Ciemności, jakie na skutek tego tu panują, sprzyjają wszelkim mętom społecznym oraz prostytutkom, które gnieżdżą się tu masowo, zachęcając w bezcelny sposób przechodniów.

Może by Elektrownia Miejska zaradziła temu, zainstalowała przynajmniej parę lamp wzdłuż całej tej ulicy, która łączy ul. Starowiśnią z ulicą Krakowską, jest więc nieomal w śródmieściu?...

Pamiętka po Hitlerze

Dno upadku moralnego

Upadek moralności w Niemczech znalazł swój wyraz między innymi w straszliwym rozwoju chorób wenerycznych. Prasa niemiecka stara się przerzucić odpowiedzialność za ten stan na niekorzystne warunki gospodarcze i społeczne, które w większym stopniu pogarszają sytuację, aniżeli legalna prostytucja.

Na podstawie obserwacji poczynionych na terenie Berlina stwierdza się, iż przyczyną rozwoju chorób i nierządu jest brak higieny wewnętrznych oraz zanik życia rodzinnego. Większość osób chorych wenerycznie po-

ZE ŚWIATA

Co mówi Bernard Shaw o Wallace'u

Bernard Shaw oświadczył niedawno:

„Wallace, to jedyny spośród kandydatów na prezydenta, który jest filozofem społecznym”.

Bernard Shaw, krytykując agresywny charakter polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych — oświadczył również, że przeciwnicy Wallace'a — demokraci i republikańscy — przedstawiają niebezpieczeństwo dla narodu amerykańskiego dla całego świata.

Na Malajach zabroniono wyswietlać około 50 filmów

Na Malajach Anglicy wprowadzili surową cenzurę, zwłaszcza filmów. Film osnuty na tle powieści Karola Dickensa: „Opowiadanie o dwóch miastach” został na Malajach zabroniony, gdyż obrazuje sceny z Rewolucji Francuskiej.

Okolo 50-ciu innych filmów zostało również zabronionych tylko z tej przyczyny: iż zawierają sceny, które w obecnej sytuacji „mogłyby być złym przykładem”.

Nalot na Kair

Agencja „Associated Press” donosi, że we wtorek zaraz po południu ogłoszony był alarm przeciwlotniczy, artylerja przeciwlotnicza była w akcji oraz sygnalizowano zakończenie alarmu. Nie podano ilości samolotów, które dokonały nalotu, ani też skąd one nadleciały.

Samobójstwo znanej artystki

Znana ze swojej gry na klawikordzie artystka włoska Cozzadine Mola popełniła samobójstwo, skacząc z 4-go piętra budynku szpitalnego.

Powodem desperackiego kroku artystki była utrata wdzięku w obu reżkach, na skutek nieszczęśliwego wypadku. (2)

tańch. Obecnie widzimy dzieła tego artysty przeważnie z okresów wcześniejszych; między innymi „Portret A. De Jean'a”, uroczy szkic do obrazu „Rozmowa”, świetny „Portret Dr A. Krokiewicz” i kilka krajobrazów, jak



Z wystawy Sztuk Pięknych
w Krakowie

wczesny „Place Pigalle”, nieco późniejszy „Czerwona parasolka” oraz wielkich rozmiarów „Epopeja rzymska”; wreszcie obok kilku kompozycji religijnych efektowny w harmonii barwnej, doskonale skomponowany witraż „Vita somnium breve”.

Przeszło 30 dzieł JANA STANISŁAWSKIEGO (1860—1907) daje dobre wyobrażenie o wielkim talencie przed-

wcześnie zmarłego artysty, który wprawdzie zamknął się w ograniczonej tematyce krajobrazu, niemniej wyraził w czystej polskiej mowie nastroje natury barwami i rozległej skalą i szczególną wrażliwością na przelotne efekty pleń, airu, najpierw w formie realistycznej, później w kładzonych z umiarkowanym rozmachem plamach impresjonistycznych o imponującym bogactwie gamy kolorystycznej. Obrazy Stanisławskiego z lat ostatnich nie mają w sobie nic z pracowni, faktura zaś malarska odznacza się matematyczną wprost precyzją; na płaszczyznę jego malowidła nie podobna doszukać się jednego bezcelowego pociągnięcia pędzla.

Olbrzymia w zakresie tematów, technik malarskich i graficznych wirtuozowska działalność artystyczna LEONA WYCZÓLKOWSKIEGO (1852—1936), trwająca przeszło 60 lat, z natury rzeczy nie mogła należeć do tego wyrazu na obecnej późniejszej zmontowanej wystawie. Na podkreślenie zasługują prace graficzne, kilka mało znanych pasteli i akwarel oraz najwcześniejsze obrazy olejne, jak „Wioszka” i „Alina”, wreszcie malowany w r. 1897 „Portret prof. dr L. Rydygiera”.

Nieliczna ilość dzieł Olgi Boznańskiej, Maurycego Gottlieba, Władysława Podkowińskiego, Wacława Szymanowskiego i Włodzimierza Tełmagera uzupełnia całość wystawy, która — jak można sądzić z frekwencji zwiedzających — obudziła wielkie zainteresowanie być może dlatego, że stanowi uzupełnienie analogicznych pokazów części dobrze znanych zbiorów Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

daje jedną lub dwie osoby jako możliwe źródła infekcji. W rzeczywistości jednak chodzi o dużo więcej wypadków, ukrywanych przez chorych. Przyczyną bywa nieświadomość partnerów, chęć obrony niektórych osób, oraz obawa spotkania się z zarzutem prowadzenia niesolidnego życia.

Lekarz niemiecki, dr Richter, podaje, że młodzież w wieku od 16—22 lat bez zamiaru wyciągania korzyści materialnych utrzymuje bez skrupowania stosunki ze znajomymi i obcymi. Na 9 nieżonatyh studentów, 5 przyznaje, że w ciągu ostatniego półrocza posiadało 6 partnerów, 8 dziewcząt miało każdą po 10—15 partnerów, 6 dziewcząt 7—10. Wszystkie oświadczają, że przy zachorowaniu pod żadnym warunkiem nie podałyby wszystkich partnerów, a tylko tych, którzy by wchodzili w grę jako źródła infekcji lub tych, z którymi rozeszły się w gniewie.

Wśród małżeństw sytuacja przedstawia się nieco pomyślniej. Mimo to dr Richter przypuszcza, że ankieta nie daje i tutaj właściwego obrazu rzeczy.

Rzeczy ciekawe

22 robotników spalonych żywcem

Ambasador brytyjski w Madrycie został upoważniony przez swój rząd do zbadania sprawy mordów, dokonanych przez policję frankistowską w Asturii. Policja gen. Franco została oskarżona przez hiszpańską partię socjalistyczną o spalenie żywcem 22 robotników w wiosce Langreo w Górnej Asturii. (x)

Przedhistoryczne szkielety ludzkie

Niedaleko miasta Azbazażim w Sardynii, odkryto w jaskini górskiej przedhistoryczne szkielety ludzkie, pochodzące z epoki, która nie została jeszcze dokładnie określona. (2)

Seria bankructw

Jak pisze „Wallstreet Journal”, w Stanach Zjednoczonych coraz to więcej zakładów przemysłowych bankrutuje. W czerwcu rb. 463 firmy ogłosiły bankructwo, w maju zaś tylko 426. W czerwcu 1947 natomiast zanotowano tylko 283 wypadków bankructwa. (x)

Dodatek popularno-naukowy „Echa”

ABC D o witaminach

Prawie pół wieku temu przypadek naprowadził holenderskiego lekarza na jedno z największych odkryć w dziedzinie medycyny. — W Azji od stuleci zaobserwowano wśród Kulisów i więźniów straszną chorobę, zwaną beri-beri, występującą pod różnymi postaciami, jak puchlina wodna, nagły spadek wagi — w każdym jednak wypadku powodująca paraliż chorego, a w następstwie śmierć.

Wszystkie próby zwalczania tej strasnej choroby zawodły, tak samo zresztą jak badania przyczyny jej powstania. Początkowo przypuszczano, że powodują ją bakterie, wskutek czego jest bardzo zaraźliwa. Wspomniany lekarz holenderski Eijkman zaobserwował, że kury, kiedy jedzą wyłącznie ryż oczyszczony z łuski, wykazują objawy podobne do beri-beri. Eijkman próbował je leczyć, podając im zwykły, niełuskany ryż. Ku swemu zdumieniu stwierdził, że umiarkowanie zwierzęta ożywiały się, a objawy choroby znikały. Badania prowadzone później wykazały związek pomiędzy beri-beri a brakiem pehnowarowościowego pożywienia w organizmie. Kiedy badania na zwierzętach potwierdziły powyższą teorię, zastosowano tę samą metodę do chorych ludzi. Przez zmianę pożywienia, w tym wypadku przez podawanie choremu zwykłego, niełuskanego ryżu, objawy beri-beri znikały w paru dniach.

Był to początek badań nad witaminami, które prowadzone przez wybitnych lekarzy i chemików, doprowadziły do poznania istoty i działania witamin, regulatorów przemiany materii. Kiedy uczonemu Windausowi udało się po raz pierwszy otrzymać witaminę na drodze chemicznej i zbadać ich własności, medycyna otrzymała jedno z największych odkryć lekarstw. Niezależnie od pożywienia można już było choremu czy osłabionemu podawać zbawiający środek.

Witaminy są związkami o zbudowanym składzie chemicznym. Zależnie od różnych cech i roli, jaką odgrywają w naszym organizmie, nazwano poszczególne ich grupy literami: A, B, C, D. Nazwa pochodzi od słowa „vita” — życie i „amina” związek chemiczny, charakterystyczny dla witaminy B. Poniżej załączona tabela zorientuje Czytelnika w najważniejszych właściwościach witamin i ich występowaniu w pokarmach.

WITAMIN „A”

Działanie: pobudza wzrost organizmu, wzmacnia odporność na choroby zakaźne, wpływa pomyślnie na budowę kości i reguluje funkcjonowanie gruczołów łojowych.

Brak witaminu A w organizmie powoduje charakterystyczną chorobę błony śluzowej na oku, t. zw. kserofthalmię, czyli kurzą ślepotę.

Występowanie: Witamin A znajduje się w tłuszczach, maśle, tranie, żółtku jaja, w zielonych jarzynach, szpinaku, kapuście, sałacie, w kartoflach, pomidorach i młodej marchewce.

WITAMIN „B1”

Działanie: zabezpiecza normalne oddychanie, a przez to rozwój tkanki.

Precyzyjne oscylografy

Nauka współczesna wymaga pomocniczych przyrządów, dzięki którym można badać wszelkie maszyny i urządzenia i notować zachodzące w nich procesy. Jednym z takich przyrządów jest oscylograf. Wiele firm zagranicznych produkowało te aparaty. Najlepszymi wśród nich były dotąd oscylografy Siemens.

Jedną z radzieckich fabryk elektrycznych przyrządów pomiarowych otrzymała polecenie skonstruowania oscylografu nowego typu.

Na widownię wystąpili inżynierowie i technicy tej fabryki nagrodzeni premią stalinowską.

Skonstruowany przez nich nowy typ oscylografu może utrzymywać osiem procesów, przebiegających jednocześnie. Wabania notowane są nie na papierze fotograficznym, jak w dotychczas używanych oscylografach, ale na taśmie filmowej. Oscylograf ten jest czterokrotnie lepszy od aparatu Siemens i jest łatwo przenośny, gdyż zamontowany jest w walizce. Jest więc niezmiernie dogodny we wszystkich okolicznościach.

Liczne opinie uczonych stwierdzają niezaprzeczoną wyższość tego aparatu nad podobnymi zagranicznymi.

nek. Brak go w organizmie powoduje beri-beri, choroby nerwów, serca i zaburzenia żołądkowe.

Występowanie: prawie we wszystkich naturalnych środkach odżywczych, szczególnie w chlebie razowym, świeżym jarzynie, w roślinach cebulkowatych, korzeniach i ryżu. — Witamin „B1” jest łatwo rozpuszczalny w gorącej wodzie, dlatego nie należy roślin, w których występuje zbyt mocno gotować.

WITAMIN „B2”

Działanie: pobudza wzrost organizmu, powoduje niezbędne wykorzystanie pożywienia w ciele, reguluje tra-

wienie i działanie gruczołów. Brak jego powoduje zahamowanie wzrostu, wychudzenie i choroby skóry.

Występowanie: w pożywieniu roślinnym, szczególnie w łuskach zboża, dlatego spożywanie chleba razowego jest w tym wypadku szczególnie ważne.

WITAMIN „C”

Działanie: przeciwdziała pojawieniu się szkorbutu. Zmęczenie, które odczuwa każdy organizm na wiosnę, jest spowodowane brakiem tego witaminu.

Występowanie: bardzo obficie znajduje się w zielonych jarzynach, szpi-

naku, owocach, sałacie, młodej marchewce, pomidorach, ziemniakach, malinach, pomarańczach, cytrynach i glogu.

WITAMIN „D”

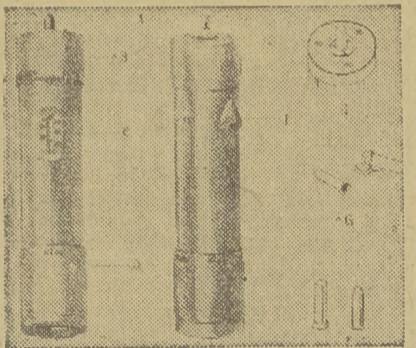
Działanie: najlepszy środek zapobiegawczy przeciwko krzywicy, wzmacnia kości i pobudza wzrost organizmu. Brak go w organizmie powoduje zmiękczenie kości, zahamowanie wzrostu i krzywicę (rachitis).

Występowanie: w mleku matki, wątrobie, maśle, żółtku, w zielonych liściach i marchwi. Nie ma go zupełnie w mięsie, rybach, tłuszczach roślinnych i zbożu. (t. b.)

Strzykawką odrzutowa — nowy wynalazek w medycynie

Najbardziej może znanym z używanych przez lekarza przedmiotów jest strzykawką. Przechodziła ona od chwili wynalezienia (przez Francuza La Fargue w roku 1836) najrozmaitsze przeobrażenia, podlegała wielokrotnym zmianom mającym na celu jej ulepszenie. Na drodze udoskonalenia techniki dawania zastrzyków czytamy między innymi nazwiska: Taylor — Washington (1839), Wood (1853), Ferguson, Prawaz, Mathieus, Luer. Jakkolwiek od roku 1853, czyli od ulepszenia strzykawką Fergusoną przez Wood'a, wielu lekarzy wprowadzało różne jeszcze zmiany i ulepszenia, to jednak zmiany zasadniczej w technice pozajelitowego podawania leków nie udało się osiągnąć. Niejeden z nas odczuł niejednokrotnie na własnej skórze ból — chociaż może niewielki, niemniej występujący zawsze przy uktuciu igłą strzykawką.

Ostatnio jednak prasa donosi o mającym jakoby nastąpić przewrocie w tej dziedzinie na skutek zastosowania nowego wynalazku — strzykawką odrzutową, która właściwie nie jest wogóle podobna do



A oto poszczególne części „cudownego instrumentu”

znanych dotychczas strzykawkę. Jest to aparat, w którym umieszcza się metalową ampulkę i bez pomocy igły, przy użyciu dużego ciśnienia dosłownie wtłacza się lek pod skórę, względnie w obręb tkanki mięsnej.

Nowa metoda oparta jest na fakcie, że pod bardzo wysokim ciśnieniem cienki strumień płynu zdolny jest przeniknąć skórę ludzką i wdrzeć się w obręb głębiej położonych tkanek, nie wywołując uczucia bólu, lub — u osób specjalnie czułych — powodując ból nadzwyczaj słaby, o wiele słabszy niż uktucie igłą.

Lek pomieszczony jest w niewielkiej bo posiadającej objętość zaledwie 0,25 cm sześć. metalowej ampulce o kształcie nieumiarowego stożka o ściętym końcu, w którym znajduje się otwór o średnicy nieprzekraczającej wielkości paru setnych części milimetra. Z drugiej strony ampulka zamknięta jest korkiem gumowym. Ampulka taka zostaje umieszczona w przyrządzie kształtu walca, w którym znajduje się bardzo silna sprężyna złączana przez pociśnięcie dźwigni. Sprężyna uderza w guziczek metalowy, który z kolei wypcha gumowy korek do wnętrza ampulki wyciskając zawarty w niej lek przez włosowaty otwór na zewnątrz. Ciśnienie odpowiada od ok. 160 kg na cm kw. do ok. 250 kg na cm kw. i może być regulowane.

Instrument ten był już wielokrotnie wypróbowany. Podstawowe badania z wstrzykiwaniem roztworów płynnych, zawiesin koloidalnych i cieczy olejnych przeprowadzono na zwłokach, potem poczęto kontrolować wartość nowej metody na do-

browolnych pacjentach. Doświadczenia przeprowadzone na dorosłych celem określenia nasilenia bólu w porównaniu z występującym przy uktuciu igłą zwykłej strzykawką wykazały, że 51 proc. pacjentów bólu wogóle nie odczuło, 43 proc. — doznało uczucia bólu, nieporównanie jednak mniejszego niż przy uktuciu igłą, 4 proc. określiło ból jako równy uktuciu, a zaledwie 2 proc. jako większy. Początkowo przy użyciu nowego instrumentu następowało lekkie przecięcie skóry przez strumień wywołane naskutkiem przesunięcia się przyrządu w chwili przechodzenia strumienia leku przez skórę, uprzednio nie odtuszczonej i nie wysuszonej. Przy oczyszczeniu skóry alkoholem, wysuszeniu i silnym dociśnięciu aparatu do powierzchni ciała celem uniemożliwienia drobnego nawet przesunięcia — przerwanie łączności naskórka nie następuje.

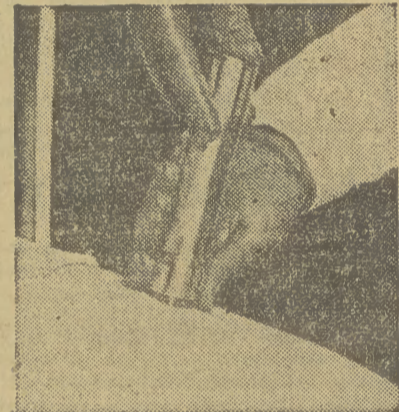
Głębokość, na jaką dociera lek przy użyciu nowego aparatu zależy od ciśnienia, pod jakim przedostaje się pod skórę, oraz od oporu tkanki, zwłaszcza skóry i powięzi mięśni. Różnica w oporze stawianym przez tkanki zależna jest od wieku osobnika.

Szczególnie zainteresowano się możliwościami częstego, bezbolesnego podawania insuliny przy użyciu nowego aparatu chorem na cukrzycę. Największą trudność sprawia dotychczas możliwość pomieszczenia w ampulce metalowej zaledwie 20 jednostek międzynarodowych insuliny, co stwarza konieczność dawania zastrzyku dwukrotnie, aby dawka wyniosła 40 j. mn.

Zwykłą, codziennie używaną strzykawką systemu Record, czy Luer jest tak prosta w użyciu, dokładna i pewna, że każdy, mający ją wyprzeć, nowy wynalazek musiałby przewyższać ją niewątpliwie pod każdym względem. Nowy natomiast wynalazek poza cechami dodatkimi, jak np. zmniejszenie bólu, wykluczenie konieczności sterylizacji apa-

ratu przed użyciem, możliwość częstego podawania tym sposobem leków (np. insuliny, penicyliny), łatwiejsze tym sposobem znieczulanie — posiada mimo wszystko wiele cech ujemnych. Wystarczy wyliczyć kilka z nich:

1. Cena instrumentu i ampulek metalowych;
2. Ograniczona do 0,25 cm sześć. wysokość dawki leku;
3. Konieczność używania różnych materiałów do wykonania ampulek



W ten sposób robi się zastrzyk nowym instrumentem, który chce konkurować ze strzykawką

metalowych, by metal reagując z lekiem nie wytwarzał substancji szkodliwych;

4. Zbyt rozległy rozrzut leku w tkankach, co jest niepożądane, gdy chcemy, by lek wchłaniany był powoli (przyznać trzeba, że niejednokrotnie jest to jednak wyrażną korzyścią np. przy używaniu leków pobudzających);

5. a wreszcie bardziej skomplikowana obsługa aparatu.

W każdym razie jednak wynalazek ten stanowi pierwszą zasadniczą zmianę w technice podawania leków pozajelitowo — pierwszą od stu lat.

Opracował Kazimierz Mleczko.

Co każdy człowiek o wściekłości wiedzieć powinien

Zarazek wściekliczny jest tak długo groźny, jak długo znajduje się w organizmie żywym. Poza organizmem ginie bardzo szybko. Nie znoś bowiem wyschnięcia. Wynika więc stąd fakt o dużym znaczeniu praktycznym: po ukąszeniu przez chorego psa nie trzeba dezynfekować obrażenia ani tym mniej mieszkania, w którym chory pies przebywał, zarazek bowiem ginie bardzo szybko sam, bez stosowania jakichkolwiek antyseptyków.

A teraz drugi fakt o zasadniczym znaczeniu: pies chory na wścieklicznę staje się groźnym dla otoczenia dopiero na kilka dni przed swą śmiercią.

Jak wiadomo, zarazek wściekliczny dostaje się do śliny chorego psa i wraz z nią w czasie kęsania dostaje się może do organizmu zdrowego psa, lub człowieka. Tak więc przenośnikiem choroby jest zakażona ślina. Należy jednak wiedzieć o tym, że zarazek wściekliczny dostaje się do śliny zwierzęcia chorego dopiero na kilka dni przed jego śmiercią. Pies zakażony wściekliczną i już chory, nie jest tak długo groźny dla otoczenia, jak długo w ślinie jego nie ma żywych zarazków wściekliczny. A to następuje dopiero na tydzień przed jego śmiercią. Innymi słowy, jeżeli ukąsi człowieka pies, nawet chory, na dzie-

się dni przed swą śmiercią, to takie ukąszenie nie jest groźne i nie wymaga zapobiegawczego szczepienia przeciw wścieklicznie.

Weźmy konkretny przypadek: Pana X. ukąsił pies 10 maja. Mijają dwa tygodnie. Pies ma się dobrze i nie zdradza jeszcze żadnych objawów choroby. Wobec tego pan X. może się uważać za zdrowego, niezakażonego i nie potrzebuje szczepionki, nawet gdyby pies, który go ukąsił, miał zginąć po upływie dalszych kilku dni na wścieklicznę. Na ogół możemy przyjąć za normę okres dziesięciu dni, który upływa od dnia ukąszenia. Jeżeli pies, który ukąsił, żyje po ukąszeniu dłużej niż 10 dni, to wówczas można być zupełnie pewnym, że ukąszenie jego było nie groźne, i że nie mógł zakażać wściekliczną, chociażby sam był chory na nią.

Trzeci fakt o zasadniczym znaczeniu, również nie wszystkim znany: Pies zarazki swe otoczenie tylko przez wprowadzenie zakażonej śliny do rany, np. do zadrapanej (choćby tylko nieznacznie) skóry, lub też — i to jest również niezmiernie ważne — przez polizanie nieuszkodzonego oka.

A zatem konieczny jest bezpośredni kontakt zakażonej śliny ze zdartym

Wystawa jądra atomowego w Moskwie

Sekcja fizyczna rady naukowej Muzeum przygotowuje wystawę, tematem której będzie — fizyka jądra atomu i współczesne przyrządy do badania atomu i cząsteczek elementarnych.

Wystawę otwiera model jądra atomu, dookoła którego na różnych orbitach obracają się świecące kulki-elektrony. Dalej na planszach zobrazowano istotę natury falowej i cząsteczkowej materii.

Na szeregu czynnych przyrządach będą demonstrowane metody eksperymentalnej fizyki jądra, spektroskopów przeznaczonych do badania promieniowań radioaktywnych i liczniki, które specjalnymi charakterystycznymi trzaskami sygnalizują zbliżenie się do nich substancji radioaktywnych. Licznik ten oblicza liczbę cząsteczek elementarnych wpadających doń w określonym odcinku czasu. Licznik jest zaopatrzone w okienko kontrolne.

Na wystawie można będzie się zapoznać z ostatnimi osiągnięciami w dziedzinie badań nad cząsteczkami elementarnymi — otrzymaniem śladów cząsteczek w emulsji kliszy fotograficznej. Metoda ta została opracowana przez uczonego radzieckiego dla nauk fizyko-matematycznych G. S. Zdanowa.

Na planszach, modelach i schematach uwidocznią się metody przekształcenia jednych elementów na inne, rozszczepiając jądra uranu, stanowiące tak zw. reakcję łańcuchową. Reakcji tej, jak wiadomo, towarzyszy potężne wydzielanie energii — 25 tysięcy kilowatogodziny na 1 kg uranu. W sposób plastyczny będzie wyjaśniona przyczyna wybuchu bomby atomowej. Na miejscu zostaną zmontowane modele urządzeń do rozszczepiania jądra atomu-cyklotronu i betatronu. Specjalne stoisko poświęcono sprawie uzyskiwania i wykorzystywania energii atomowej w skali przemysłowej.

Wszystkie badania fizyki atomowej są dotychczas oparte o układ periodyczny pierwiastków wykryty przez genialnego uczonego rosyjskiego Mendelejewa. Ten moment również zostanie na wystawie podkreślony.

Nowa wystawa Muzeum, wprowadzającą w świat zjawiska fizyki atomowej niewątpliwie wzbudzi wielkie zainteresowanie.

WITOLD BARANOWSKI

Radar przeciw reumatyzmowi

Liczne próby przeprowadzone z radarem wykazały, iż wynalazek ten może być z powodzeniem stosowany przeciwko bólowi reumatycznym. Fale radarowe przyspieszają krążenie krwi i unoszące temperaturę ciała, zmniejszają bardzo wydymie bólesci, spowodowane reumatyzmem. Działanie radaru trwa jeszcze dwadzieścia minut po usunięciu aparatu wysyłającego fale. (Kr.)

naskórką albo z błoną śluzową oka. Nie wystarczy natomiast zdrapanie naskórka pazurem: musi być jeszcze wprowadzona zakażona ślina. Z drugiej strony nie wystarczy polizanie np. ubrania lub nawet nieuszkodzonej skóry zakażoną śliną. Wejście zarazka musi być umożliwione przez zdarzenie naskórka.

Ukąszenia w głowę są znacznie groźniejsze niż w kończynę n. p. w nogę.

Zazwyczaj upływa szereg tygodni od chwili zakażenia do pojawienia się objawów, a wtedy jest już na wszelkie leczenie za późno. Można się natomiast uchronić przed wybuchem choroby przez natychmiastowe zastosowanie szczepionki.

Dawniej trzeba było szczepić się wyłącznie w Zakładach Pasteurowskich (u nas w Zakładzie prof. Bułwida w Krakowie). Dzisiaj umiemy już w ten sposób sporządzać szczepionkę, że można ją przesyłać na odległość i każdy lekarz może szczepienie na miejscu wykonać. Niemniej jednak nie we wszystkich przypadkach ukąszenia przez podejrzanego psa należy szczepić. Bardzo często szczepienie takie jest niepotrzebne. Każdy z naszych Czytelników zda sobie o tym przekonanie przez przeczytanie dzisiejszego artykułu sprawie w tego że w wielu przypadkach obawy zakażenia są już z góry wykluczone. Wszystkie wątpliwości zaś rozstrzygnie natychmiast najbliższy lekarz. (wa)

Światowy Kongres Intelktualistów we Wrocławiu

Prawdziwa kultura kroczy
w jednym szeregu z postępem

Za parę już tylko dni, 25 bm., rozpocznie w stolicy Dolnego Śląska Wrocławiu swoje obrady międzynarodowy zjazd przedstawicieli nauki i kultury, nazwany Światowym Kongresem Intelktualistów w Obronie Pokoju.

Mysł zwołania tego rodzaju kongresu zrodziła się stosunkowo niedawno, w toku przyjacielskich rozmów polskich intelektualistów z francuskimi, przeprowadzonych w gościnnych salonach ambasady RP w Paryżu na wiosnę br. Omawiano właśnie bieżącą sytuację polityczną i narzuconą przez oficjalne czynniki amerykańskie „wojnę nerwów”, kryjącą w sobie tyle realnych groźb dla pokoju światowego. Ktoś z obecnych, było tam zaś wielu artystów, uczonych i literatów o światowej sławie, rzucił projekt: a gdyby



Jeden z najwybitniejszych pisarzy i publicystów francuskich, Julien Benda, który gościł niedawno w Polsce, jest niezamierzonym propagatorem idei Kongresu.

tak zorganizować spotkanie przedstawicieli intelektualistów z wszystkich krajów świata, bez względu na przekonania polityczne, wszystkich tych, którym leży na sercu sprawa zachowania międzynarodowego pokoju? Mysł ta znalazła powszechne uznanie, co więcej, przyjęto ją z prawdziwym entuzjazmem. Zrozumiano, że w okresie, w którym waga się losy świata i cywilizacji nie może zabraknąć głosu świadomych swych celów i zadań najwybitniejszych rzeczników nauki i kultury.

Nad czym będą radzić przybyli z wszystkich stron świata do Wrocławia intelektualisci? Oto główne zagadnienia stojące na porządku dziennym obrad Kongresu:

1) Czy można uniknąć wojny? Czy narody nie, mogłyby i nie powinny

współpracować niezależnie od tego, w jakim ustroju żyją? Czy dla osiągnięcia tego nie wystarczy wzajemne poszanowanie niepodległości narodowej?

2) Czy nie należy rozszerzać prawdziwej wolności na coraz to szersze warstwy mężczyzn i kobiet i czy tak pojęta wolność nie zawiera w sobie prawa równorzędnego traktowania wszystkich bez względu na rasę i stanowisko społeczne?

3) Czy nie jest rzeczą konieczną

dla dobra powszechnego postępu zapewniać swobodny rozwój kultury i badań oraz rozpowszechniać bez przeszkód dzieła sztuki, odkrycia i wynalazki?

Jak widać, najwybitniejsi intelektualisci świata zdecydować mają we Wrocławiu o tym, w jaki — ich zdaniem — sposób utrzymać się da światowy pokój i to pokój naprawdę trwały, bo oparty na sprawiedliwości społecznej i wolności. Komitet organizacyjny Kongresu

Wrocławskiego liczy aż 51 nazwisk polskich i francuskich. Oto niektóre z nich: prof. prof. Sarrailh, rektor Uniwersytetu Paryskiego; Cholley, dziekan wydziału literatury na Uniw. Paryskim; Joliot-Curie, Wysocki Komisarz dla Spraw Energii Atomowej, laureat Nagrody Nobla; pani Joliot-Curie, Currier, Sekretarz Francuskiej Akademii Nauk; Kulczyński, rektor Uniw. Wrocławskiego; Lehr-Splawinski; Ajdukiewicz; Eibisch; Kuryłowicz; Wojcie-

sam ten fakt, stanowisko całego międzynarodowego obozu postępu.

O oto parę krótkich wypowiedzi intelektualistów francuskich na temat Kongresu.

Cabannes: Ohydne kłamstwa oszczerzej propagandy są równie zabójcze, jak żelazo i ogień. Stosunki międzynarodowe maci atmosfera nieufności i niepokoju. Dlatego nie ma człowieka, który by wahał się powiedzieć: tak, na wszystkie postawione pytania.

Bedel: Będziemy pracowali z tą właściwą nam, poetom, wizją przyszłości oraz z głęboko zakorzenioną w naszych sercach wiarą w Człowieka...

IGNACY KRASICKI

Przekładaniec
emigracyjny

Na początek pozwolę sobie zaaplikować skromną porcję wiadomości o ludziach i sprawach, do których wciąż jeszcze wzdychają w Polsce w oparach kawowych (i nie kawowych) wszelkiego rodzaju ciocie i ich bęcwałscy.

I tak:

NOWY JORK. Wydawany przez Wierzyńskiego i Lechonia „Tygodnik Polski” zamieszcza coraz częściej rzeczy na tematy niebiesko-migdałowe, czyli wyszane z palca i z wy-czerpanej wyobraźni.

Czołowa pozycja tego pisma Marian Czuchnowski, wypisawszy wiele bredni i historii z tysiąca i jednej nocy, na temat PKWN-u, Związku Patriotów Polskich i obecnej sytuacji w kraju, zastanawia się w cyklu felietonów nad sposobem wynalezienia wśród polonii amerykańskiej czytelników dla swego pisma i boleje nad niskim poziomem umysłowym Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy — o zgrozo! — o rozpaczy! nie chcą czytać „Tygodnika Polskiego”.

LONDYN. Nawet „wieszcz” emigracji p. Marian Hemar nie zaprzeczy chyba, że Melchior Wańkowicz nasłuchał się od Andersa wielu gorzkich słów za drukowanie artykułów w „komunistycznym” „Tygodniku Powszechnym”, wydawanym przez episkopat polski w Krakowie.

Wańkowicz, który nosił się długo z zamiarem powrotu do Polski, chcąc natychmiast po przyjeździe zabrać się do napisania książki o Ziemiach Odzyskanych, ostatecznie wyrzekł się tego zamiaru, nie ryzykując życia wystawionego w wolnej, W. Brytanii na obstrzał polskich „dwojkarzy”. Jako niedoszły sekretarz utalentowanego Melchiora, wyrażam wielkie ubolewanie, ponieważ dowiedziałem się, że Wańkowicz wyjechał do USA, gdzie pierwszą „pomoc” zastraszonemu pisarzowi dał Jan Erdman, przedwojenny dziennikarz sportowy z Warszawy, żonę Marty, córki autora „Na tropach Smełki”.

PARYŻ. Tercet w składzie malarz-major hrabia Józef Czapski, Jerzy Giedroyc (przedwojenny „mocarstwowy” monarchista i redaktor „Buntu Młodych”) i Józef Awański, nauczyciel z Lwowa donoszą tą drogą, iż wydawanie miesięcznika „Kultura” przysparza im coraz więcej trudności, i że Anders nie chce „bulić” forsy na piśmie bez czytelników i bez przyszłości. Osobliście radzę panom stanowiącym wzmiankowany tercet skorzystać ze starego rosyjskiego powiedzonka, które zachęca niektórych ludzi, aby porzucili mycie garnków na korzyść czyszczenia kominów.

Okazuje się, że i w Paryżu na prawdę nie można zrobić z owsa ryżu.

BRUKSELA. Były pracownik przedwojennego „Kuriera Porannego” p. Ryszard Piestrzyński besza emigrantów za brak zainteresowania piśmiennictwem „Orzeł Biały”, wydawanym dla nich. To samo robi nadworna pisarka gen. Andersa p. Hermina Naglerowa. Imni z „Orla” wspominają tęsknie piękny Środkowy Wschód, gdzie naiwni Anglicy pozwolili się długo dać jak rasowe holenderki i gdzie było tak bogato i bez troski.

RZYM. Były minister Rolnictwa p. Poniatowski boryka się wespół z Józefem Mackiewiczem i Barbarą Toporską. A co ci robią? Wydają książki jako polska YMCA i zadają się coraz bardziej z znanego sęd. domu Polski przedwojennej Sergiusza Piaseckiego, który pisze dla YMCA i każe sobie za to odpowiednio płacić.

Włosi na ogół po polsku nie czytają, a emigranci polscy poza granicami Włoch myślą o chlebie powszednim, o który na Zachodzie nie najłatwiej. Złośliwi twierdzą, że eksmin. P. przemysłowcy ostatnio coraz częściej nad powrotem do roli, w roli zarządcy dobrami ziemskimi stanowiącymi własność hrabiego Storzy.

Cóż, żadna rola nie jest zła, szczególnie jeśli można na niej coś zarobić!

Jerzy Bazarewski

Jerzy Lovell

Pieśń o smutku

Wstęp

„Iaszczyzny pochylone skośnie,
opadają płatki popiołu —
podobnie nad ruinami luna ciszy rośnie,
albo w sercu usypia otów

— Wysłiśmy z wojny, śmierć jest obok.

Śpiew o ciemniałych

Widzimy noc, noc jest gęsta jak krew,
skrzepła krew zamknęła nam oczy,
— i tylko śpiew, ten smutny śpiew,
tylko śpiew jest wśród nocy.

Erotyk

Twoje ciało, to pomost albo tęcza,
przejdę po nim na brzeg światła, w radość.
— Spraw, abym o wojnie nie pamiętał,
abym dojrzał spokojnie, jak lato

— Ty jesteś opiekunką mojego smutku.

Radziecka kronika kulturalna

W rezerwacie Puszkiniowskim prowadzone są prace nad odbudową wsi Michajłowskoje, która należała do wielkiego poety. Uporządkowano już słynny Gaj Michajłowski oraz park. Odbudowano domek piastunki poety — Ariny Rodionowny. Na miejscu spalonego przez Niemców domu-muzeum Puszkina wzniesiono obecnie jednopiętrowy dom pokryty gontami. Został on zbudowany na podstawie zachowanych fotografii, rysunków oraz źródeł literackich. Architekci restaurują katedrę przy klasztorze światogórskim, kamienne ogrodzenie i budynki klasztorne. We dworze budowane są oficyny, w których mieścić się będzie muzeum, biblioteka i sala wykładowa. Nad odbudową rezerwatu Puszkiniowskiego pracują organizacje Akademii Nauk ZSRR. Prace te zostaną całkowicie zakończone w przyszłym roku, w 150 rocznicę urodzin A. Puszkina.

Nakładem Państwowego Muzeum

Literackiego ZSRR ukazał się artystyczny album, zawierający 55 portretów najwybitniejszych pisarzy — czołowych poetów i prozaików wszystkich republik Związku Radzieckiego. Autorem albumu, który nosi nazwę „Galeria Pisarzy Radzieckich”, jest artysta-malarz Anatol Jar-Krawczenko. Do najlepszych prac jego w albumie należą: portret Gorkiego, Demiana Biednego, Dżambula i in., oznaczone w 1947 r. Nagrodą Stalinowską, jako wybitne utwory radzieckiej sztuki plastycznej. Obecnie Anatol Jar-Krawczenko pracuje nad drugą serią artystycznych portretów pisarzy radzieckich.

Przy Pskowskim Muzeum Krajoznawczym powstał gabinet do studiów nad cennym zabytkiem literatury rosyjskiej „Słowem o pułku Igora”. Jak wiadomo, autentyczny rękopis zaginął podczas pożaru Moskwy w 1812 r. Zgromadzone już stare rękopisy rosyjskie, których język zbliżony jest do języka „Słowa”.

szukuje drugą stronę nieszczęsnego mostu. Szkoda trudu — dziury jak nie było, tak nie ma! Młyny bardzo rzadziutkie, powiadam ci! Według raportu miała być dziura, a tu most całusiutki, jakby dopiero co wczoraj wyłaził spod siekier! Stańcie całe bractwo i omawiajcie sprawę. Po różnych radach za i przeciw postanowiono ostatecznie z miejsca, na którym obradowano, wydelegować jednego z członków, komisji celem ponownego, szczegółowego zbadania sprawy. Wybór padł na radnego, którego nazwiska już nie pamiętam, ale przezywano go Mrugacz, jako że stale powiekami trzepotał. Tyś go nie znał, Miętołek, ale chłop był naprawdę paradny! Mrugacz, chytrze uśmiechnięty, poczęł powolnie i dokładnie swój obchód po moście. Reszta komisji zajęła z powagą miejsca siedzące po obu stronach mostu, na drewnianych poręczach. Zapalono papierosa, rozmowa potoczyła się skierowała się na temat pogody, sianokosów, zegara ratuszowego, będącego w stanie spoczynku od lat kilkunastu oraz innych tym podobnych spraw interesujących żywo miasteczko. Nie biorąc udziału w rozmowie rozkoszowali się beztróskim dyndaniem nóg, zwisających swobodnie z barier. Stary Pitula, to nawet uciął sobie drzemkę, bo słońce grało, a chłop był już dobrze w latach. A Mrugacz, jak to Mrugacz! Zawsze powolny i chytrze uśmiechnięty. Łazi i łązi po moście, zagląda, to znowu schyla się lub coś wyrzuca. Tamci na barierach trwają na swych posterunkach, a on szuka dziury w imieniu całej komisji!

(Dokończenie na str. 7.)

Mieczysław Borkowski

Most na rzece Niemrawie

(Nowela ta uzyskała III nagrodę na Konkursie „Echa”)

Zaczęło się od błahostki. Powiadam ci od błahostki. Jakaś tam pani Dziędziłńska powiedziała pani Kuperkiej, że dziura powstała w moście. Dziura wielkości koła myśkatego na moście, łączącym oba brzegi naszej rzeczki Niemrawy.

Nie znasz tej historii, Miętołek, boś był wtedy na robotach we Francji, więc ci ją opowiem! Niemrawa, jak ci wiadomo, wpada do Leniwki, no

he, Miętołek, ale i z nierogacizny przede wszystkim! Wiesz chyba jakiej? Kłapoucha, czy trzeba, czy nie trzeba, ryje wrzaskliwa nadło i dość żarłoczna! Ale stolarz Rumianek hoduje tylko tak! I to z roku na rok!

Starszy podmajstrzy Sapala powiedziałszy to, zanurza z namaszczeniem swe siwe wasy w szklanię piwa. Miarowy bulgot, wydobywający się z jego gardła, znaczącego hałaśliwym przesunięciem grdyki, każdy przyjęty haust napoju świadczy, że podmajstrzy pije chętnie i ze smakiem. Siedzący razem z nim Miętołek, najlepszy majster od winkłów, gdzie owczym pędem za przykładem kolegi. Co chwile wybuchu wspaniale zdrowy duet bulgotu. Zresztą tylko co chwile!

— Ignac, dwa duże!

No dobrze, ale co dalej z tą dziurą? — pyta pospiesznie Miętołek, którego historia ta na dobre już zaciekawiła. Kreci się przy tym niecierpliwie i raz po raz podgania czuprynę. Sapala zapala powoli papierosa, a zaciągawszy się tego dymem, mówi: — Baba, jak to baba! Nie wytrzymała przecież i podzieliła się tą wiadomością z swoją sąsiadką, której dodała jeszcze od siebie, że konie jadące z aptekarzem z Głupięcina, połamały nogi na moście!

Miętołek rozdziawił usta, a palce jego znieruchomiały, jak patyki, w pomierzchni, czuprynie. Sapala pomy-

pomocy spiętrzonej białą pianą szklanki wykonał znowu parę miarowych i akustycznych przesunięć grdyką. Z za bufetu spogląda figlarnie panna Mania, Ignac z szybkością kuriera przelatuje z jednego końca sali na drugi.

Historia, widzisz, może by nawet na tym skończyła się, gdyby nie wnieśli się w to komisja miejska. Zresztą sam rozumiesz dobrze, Miętołek, że dziura w moście, na terenie miasta, być nie może, to jasne chyba jak słońce! No nie?! Komisja, jak ko-



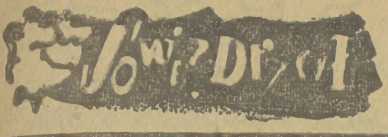
misja, nie jedna to osoba, ale kilka. Poszło ci zatem kilku obywateli co najświetlejszych w radzie na ów most na Niemrawie leżący i dalej szukać tej dziury na moście! Dzień był, proszę ja ciebie, pogodny, humory wysmienite, no po prostu pierwszorzędna okazja do szukania dziur! Przeszli ci w szóstkę, jedną linką, jak jeden mąż wzdłuż mostu, jak stał, a dziury ani widu, ani slychu! Po ożywionej naradzie, podzielili role: jedna trójka gęsiego penetruje jedną stronę, a druga równocześnie w ten sam sposób, ob-



a Leniwka do samej Nedorady, przez co i dla naszego miasta honor to nie byłoby, jak to nieraz słyszyny z ust niektórych naszych mieszczan. Przez Nedoradę przecież przepływają się i nasi i z dalszych nawet okolic na jarmarki w Głupięcinie, co to słynę nie tylko z dobrego piwa — he, he,

MOST NA RZECE NIEMRAWIE

(Dokończenie ze strony 6-tej)



GBUROWI

Mam psa w nos całować?
Bez wstępu to zrobić,
byle — mój kochany —
byle nie ...po tobie!

J. OZOREK

WOLNOŚĆ SŁOWA

Rzecz dzieje się w redakcji znanego nowojorskiego dziennika. Redaktor Naczelny egzaminuje właśnie młodego dziennikarza, Johna Smitha, który pragnie otrzymać u niego posadę. Pokazuje więc na białą ścianę gabinetu i zapytuje Smitha:

- Jakiego koloru jest ta ściana?
- Czarnego! — odpowiada bez zająknięcia zapytany.
- Co?... A jakiego koloru jest ten atrament?
- Białego.
- Panie, czy pan zawsze mówi odwrotnie, niż jest w rzeczywistości?
- Zawsze!
- To doskonale! Jutro wyjedźcie pan jako nasz korespondent do Polski!

ZYCZENIE

Elegancka restauracja. Mnóstwo stolików zajętych. Na podium przegrzywa znany zespół „Kukunamaniu-Jazz”. Jeden z gości zwraca się z uśmiechem do dyrygenta:

- Kochany panie, czy pan gra wszystko, czego sobie goście życzą?
- Ależ naturalnie, szanowny panie!
- Wobec tego może by pan był łaskaw zagrać przez dwadzieścia minut w karty, dopóki ja nie zjem kolacji i nie opuszczę tego lokalu...

NIEPOROZUMIENIE

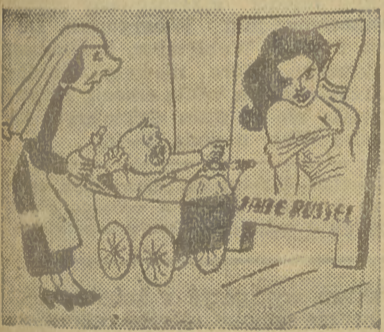
Nocą porą idzie Plantami grupa zalanych w pestunię jegomości i drze się w niebogłosość. Zwabiony hałasem młotant zwraca awanturnikom uwagę:

- Chyba panowie wiecie, że należy spokojnie wracać do domu?
- Ależ wiemy, wiemy!
- Więc dlaczego tak krzyczycie?
- Bo my jeszcze wcale nie wracamy do domu!

INTERESY

Kanciarz ma zezowatego znajomego. Właśnie ów zezowaty znajomy zapytuje Kanciarzkiego:

- Jak idą interesy?
- Jak pan widzi! — pada kwaśna odpowiedź.



Stońce odwaliło już porządną szmat drogi, gdy do uszu siedzących członków doszedł rozdzierający okrzyk: *Je s't! Stary Pitula mruknął coś jeszcze przez sen, lecz ocknął się na dobre, gdy dotarli do niego radosne słowa Mrugacza: jest dziura! Runeli wszyscy, jak burza gradowa, z swoich siedzeń i prawie-że równocześnie, z wyjątkiem Pituly, byli-przy Mrugaczu. Mrugacz zaś stał wyprostowany, jak struna, a wskazując palcem koniec swego buta i stukając samym butem, powtórzył: Jest dziura! Zagłębienie istotnie było! Nie większe, powiadam ci, Miętołek, niż obwód beretu siedmiolatniego pędraka, i nie głębsze, niż każda z czaszek poszczególnego tam członka komisji! Chwila milczenia, a następnie ogólne i niebylejakie zdziwienie, że taka olbrzymia wyrwa mogła ujść uwadze takiego tęgiego i sportrzegawczego ciada, jak komisja, składająca się aż z sześciu członków!*

Tu Sapała pozwolił sobie pociągnąć smakowicie z syjącej radośnie szklanki i kaszlagwszy kilkakrotnie, mówił dalej: *Oiż wiesz, Miętołek, postanowiono z koleżkami dokonać pomiaru owej rozpadliny. To przecież jest urzędowa czynność każdej komisji, szukającej dziury i to w moście! No nie?! Jeden z członków mierzył, jak krawiec, drugi notował pilnie w notesie, a następnie trzeci kontrolował szczegółowo pomiary, zaś czwarty badał i krytycznie zapisy w notatniku! Stary Pitula zachowywał się dalej obojętnie, a Mrugacz, jak to Mrugacz, powoli stukając sobie końcem buta i chytrze się uśmiechał. Stońce wisiło na niebie już tylko na długość jednego chłopca, gdy komisja zakończyła swe prace. Z uwagi na wnieśli już olbrzymi wkład wysiłku dalsze obrady nad kwestią, przeniesiono jednogłośnie i z miłym pogwarem na dzień następny.*

Sapała opuszcza na chwilę swój stół, a powróciwszy na miejsce i rzucając w przestrzeń swoje: *Ignac! dwa duże! — ciągnie jak po maśle dalej: Na radzie, w dniu następnym, jeden z członków rady, zdaje mi się że ten wesoły blacharz Kapiszonok, wrzeszczał na całe gardło, że niemożliwym przecież jest, aby dziura o obwodzie 17,42 cm i głębokości 6,42 cm mogła spowodować złamanie nogi i to u obydwu koni aptekarza z Głupięcina. On swoje, a reszta radnych swoje. Uchwalono wreszcie odroczyć tę sprawę do czasu przesłuchania samego pana aptekarza! Ale aptekarz, jak ci wiadomo, Miętołek, to nie żadna komisja. Nie rozumie ni w zęb urzędowych czynności! Przynajmniej tak było z tym głupięcińskim! Oni do niego pismo, aby się stawił do przesłuchania, a on jakby nie! Oni znowu drugie pismo, a on znowu drugie nie! Zniecierpliwił się wreszcie i posłał jednego takiego do aptekarza, aby z nim na miejscu taki protokół wyczytni! I co powiesz, Miętołek, jeździł ci ten delegat z pięć razy i ani razu nie miał szczęścia dotrzeć przed oblicze mającego być przesłuchanym. Raz, zdarzyło się, że aptekarz był na polowaniu, bo choć nie był tegim strzelcem, to zawzięcie polował. Drugi raz był w kąpieli, a że potem lubił nagłośnić wycinać i spać trochę, więc wystan-*

nik radę, nie mając co z czasem zrobić, wdepnął na chwilę do piwiarni.

Późnym już wieczorem, rozumie się bez protokołu, jakiś tam jego znajomek, wracający z jarmarku z Głupięcina, przywiózł go na swojej furmance do domu. Był wprawdzie dobry hu-



czek za to na radzie, ale cóż powiesz go, że nie czekał, aż pan aptekarz trochę odpocznie! No nie, Miętołek? Miętołek bardzo skwapliwie przyznaje rację, a zagrzany do męstwa solidną postawą Sapały wyszcza również szklanicę do dna.

Cała sprawa przewlekła się, jak chroniczny reumatyzm. Natomiast, wi- dzisz Miętołek, jedna rzecz w tej sprawie nie próżnowała wcale. Dziura w moście, proszę ja ciebie, na Niemrawie! Wystawiona na deszcze, słońce i wiatry, obijana naleźycie kopytami, kołami i nogami, zapadała się w głąb bez żadnych ceregieli. Nie było teraz szczęściu par oczu, jak to ongiś, gdy narodziny jej z takim hukiem witano. Z dniem każdym zyskiwała na widzialności i przejrzystości. Stawała się już typową dziurą w moście!

Aż tu pewnego dnia doniesiono radzie, że dziecko, bawiące się bez dozoru, wpadło przez dziurę i utonęło w rzece! Skandal i rwetes okropny! Oprócz władz sądowych, zjechała jeszcze jakaś komisja z okręgu, Badano, weszono i dochodzono, jak należy. Dowiedziano wreszcie, że sprawa wypadku koni aptekarskich z zeszłego roku to czysty wymysł! Tak zeznał sam aptekarz, którego ostatecznie dopadnięto w odpowiednim momencie! Jednakowoż, Miętołek, dowiedziano rów-

nocześnie radzie, że w ciągu roku z okładem nikt nie raczył interesować się mostem! Radę całą i inne odpowiedzialne czynniki miejskie, jak to się u nas mówi, Miętołek, pociągnięto właśnie do tego, do czego należało!

Regulowali właśnie obaj rachunek i stojąc przy bufcie, pili jeszcze strzeżmiennego, Sapała i Miętołek, gdy panienka jakaś szepotała fertycznej bufcetowej: — Wiesz, Maniu, zegar też z wieży ratuszowej, puszczą już w ruch, bo mówią, że to i lepiej i ładniej w mieście będzie, jak godziny wydzwaniać będzie!

Stary Sapała, usłyszawszy to, obrócił się dość elastycznie od bufeta i warknął, jakby do siebie:

— Mania — zapewne doda, że już biją kuranty!

Następnie chwycił ręką, jak z gumy, za rękaw Miętołka, a szarpnąwszy gniewnie, szybko powiedział: — Znowu początek jakiejś bredni! Chodź już, chodź Miętołek, do domu!

Mieczysław Borkowski

Nowe filmy czeskie

„KRAKATIT” jest chyba najciekawszym z wielu nowych czeskich filmów. Film ten, opraco-

wany doskonale, reżyserował według powieści Capka Otokar Vavra.

pozostali — opowiada właśnie nowy film J. Weissa.

„MUZYKANT”, to film reżyserowany przez Capa. Nie chodzi tu o któregoś z czeskich wirtuozów, lecz o typowego czeskiego muzykanta, bo jak wiadomo „co Czech, to muzykant”. Film odtwarza obraz z czeskiej przeszłości, kiedy to górskie wsi bez przemysłu nie dawały ludziom wystarczających dochodów, na skutek czego młodzi ruszyli w świat pojedynczo lub gromadnie ze swoimi kapelami. Jest to film człowieka przeszłości — obecnej generacji dziwnie obcy; widzi się wielką różnicę stosunków i warunków społecznych. M. O. Sł.



Fr. Hanus i Fr. Miska w filmie „Muzykant”



Viloslav Vejražka w roli inż. F. Rydla z matką

Fabula została nieco zmieniona. Wynalazca inżynier Prokop przeżywa fantastyczne gorączkowe marzenia: kiedy uświadomił sobie straszliwą potęgę, jaką ma w rękach, zwycięża w nim jednak serce dobrego człowieka. Nie chce mordować. Pewien pusty człowiek poddaje mu myśl, jak można tą potęgę dla dobra ludzkości wykorzystać — energia atomowa niesie ludzkości postamnictwo pokoju.

„DRAWCY” (Drapieżnicy), opracował reżyser Jerzy Weisse, muzyka F. Buriana. Ten dramat filmowy jest pierwszym czechosłowackim filmem, który obrazuje socjalistyczną walkę z powojenną, którą prowadzą wykorzystywani, czarnym szmuglem, walkę, Nadszedł okres, który „sprzątnął” wiele „drapieżników” w ludzkiej postaci. „Sprzątnięto” wielu, lecz nie wszystkich, a o tych, którzy



K. Höger w roli wynalazcy inżyniera Prokopa. Florence Mary w roli córki lekarza

— Niech pani nie zapala światła — powiedział spokojnie znajomy głos.

— Dobrze — powiedziała i po omacku zdjęła płaszcz. Poczuła, że czyjeś ręce odbierają go jej i usłyszała szelest materiału na wieszaku.

— Gentleman nawet w ciemności zna swoje obowiązki — zaśmiał się „CD-23” i przepuścił ją przed sobą do saloniku. Usiedli na przeciw siebie w zupełnych ciemnościach.

— Czy mogą zapalić papierosa? — zapytała, wyjmując z torebki papierosnicę i zapałki.

— Tak, ale tylko wtedy, jeżeli pozwoli mi pani przed tym wyjść i założyć na siebie koc, który jest w sypialni. Nie chciałbym, aby zapałka lub płomyk papierosa oświetliły mnie.

— Jak pan sobie życzył — westchnęła i przeczekwała chwilę, aż powrócił z sypialni i owinał się w szeroki angielski koc, który kupiła sobie na lotnisku przed kilku tygodniami.

— Czy można już?

— Proszę bardzo!

Zabłysła zapałka. Pomimo, że nie chciała obserwować go, wbrew jego życzeniu jednak odruchowo rzuciła okiem w tym kierunku. Zobaczyła jedynie powierzchnię koca udrapowaną wokół jego głowy, jak mniisi kaptur. Nogi ginęły w mroku pod stołem.

Zapałka zgasła. Przez chwilę panowało w pokoju milczenie, wreszcie niewidzialny mężczyzna odezwał się.

— Czy ma pani jakieś nowe wiadomości?

— Tak. Nasi dwaj przyjaciele od jutra zaczną pracować jako śmieciarze na terenie, znajdującym się tuż przy do-wództwie bazy; kosztowało mnie to kilka pocałunków złożonych na ustach pewnego austriackiego podoficera i coś w rodzaju obietnicy, że jutro podczas balu pomogę mu w dozorowaniu kuchni; oznacza to zapewne, że zwabi mnie on do swego pokoiku i tam będzie się starał przekonać mnie, że kobieta, która kocha swój kraj, nie ma nic lep-

szego do roboty, jak tylko paść w ramiona dzielnemu obrońcy ojczyzny — zaśmiała się cicho. — Zresztą pod tym względem mój adorator nie jest nuzący. Nie bardzo kocha Wielką Rzeszę i mówi o Niemczech z przekąsem.

— Czy ma pani już teraz jakiś konkretny plan?

— Tak. Chcę, żeby nasi dwaj przyjaciele pracowali od rana, co zresztą zapewniłam sobie. Mam nawet przepustkę dla nich, a mój „piękny Gerhard” na pewno załatwi tę sprawę pozytywnie. Kiedy ostatni raz wjadą z bezką, będzie ona zawierala maszynę piekielną, która będzie czekała na śmietniku, gdzie nie tak trudno ją będzie jutro wczesnym rankiem umieścić. To wszystko nasi koledy złoży o czwartej w starym, na wpył wypalonym hangarze, który jest używany jako skład rupieci, węgla i drzewa dla domów mieszkalnych bazy. Po tym zawołam ich, żeby pomogli w kuchni, a właściwie, to oni z niewinnymi minami przyjdą z tym do Gerharda, gdyż tak ma na imię mój adorator i poproszą go o możliwość pracy podczas balu. Dostaną za to kilka papierosów i kolację... dobrą kolację. Kiedy będzie się zbliżała godzina jedenasta, ja wejdę do pokoiku z moim najdroższym i tam z nim nieco zabawie. W kulminacyjnym punkcie programu zgaszę światło i poproszę go, aby „przedtem” wypił moje zdrowie, a ja jego. Oczywiście wspanię mu do kieliszka proszek usypiający, który działa piorunująco i za minutę będzie gotów. Wtedy wezmę ich obu pod pozorem przyniesienia węgla. Jeden pójdzie po węgiel, a drugi zostanie i zacznie się przebierać w mundur naszego kochanego pana. Wówczas ja poczekam, aż wróci tamten, który poszedł z kubkami po węgiel. W jednym przyniesie się rzeczywiście węgiel, w drugim pod kilkoma kawałkami węgla będzie niósł aparat, który nie jest bardzo wielki i którym można będzie przeciąć drzwi kasy ogniotrwałej w ciągu dziesięciu do piętnastu minut. Po tym zostawię ich obu w pokoiku, a sama pójdę na piętro i zaniosę strażującemu żołnierzowi coś do picia.

Mały Tomczyński

ŚCIEŃ

nowela szpęgowska

29.

— Czego jeszcze chcesz?

— Niech ci twoi dwaj protegowani przyjdą jutro o siódmej rano do mnie. Masz tu przepustkę dla nich.

— Dziękuję! — błysnęła ku niemu zębami w uśmiechu i odwróciła się do okna, trzymając w rękach kawał bieleziny. Oglądała go przez chwilę, a kiedy Mayer nie poruszył się, przyglądając się jej, odwróciła się i... ledwie zdążył uskoczyć... Mokra szmata minęła jego głowę o centymetr. Praczki wybuchnęły głośnym śmiechem.

Wycofał się, klnąc w duszy wszystkie kobiety świata i zaczerwieniony wyskoczył na schody.

Przechodząc koło okien pralni, spojrzał raz jeszcze.

Stała oparta o parapet i przesyłała mu całusa ręką. Odpowiedział w ten sam sposób i szybko poszedł dalej. Myślał o jutrzejszym wieczorze. Wierzył w wpływ alkoholu na kobiety, a Elza stała się od niedawna namiętną, z którą nawet nie starał się walczyć. Przypatrzył sobie, że jutro zostanie jego. A potem... potem ożeni się z nią. Cóż... była wojna, a na wojnie nigdy nic nie wiadomo...

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY

w którym Szare Cienie przeprowadzają decydującą naradę.

Elza włożyła klucz do zatrzasku i otworzyła drzwi.

Sierpień
21
Sobota

Joanny
Męcimierza

Dziś urodzeni są spokojni i u-
przejmi, przez co zyskują sobie
wielu przyjaciół.

P.I.H.M. przewiduje że...

w sobotę dnia 21 sierpnia br. będzie
przeważnie zachmurzenie duże z prze-
lotnymi opadami pochodzenia burzo-
wego.

Temperatura na Podhalu i w doł-
nach około 20 st. C., w górach około
10 st. C. Wiatry umiarkowane z kie-
runków zachodnich i północno zach-
odnich.

Co, gdzie i kiedy
TEATRY

na dzień 21 sierpnia
Teatr Powszechny TUR — godz. 19.30: „La-
dacznicza z zasadami” i „Przy drzwiach
zamkniętych”.
Teatr Operetka (Lubicz 48) — godz. 19.30:
„Domek trzech dziewcząt”.

KINA

na dzień 21 sierpnia
Swit: „Chłopiec z przedmieścia”, godz. 16,
18, 20.
Warszawa: „14 lipca”, godz. 16—18, 20.
Apollo: „Lekkomyślna siostra”, godz. 15.30,
17.45, 20.
Sztuka: „Lekkomyślna siostra”, godz. 15,
17.15, 19.30.
Uciecha: „Miało bezprawia”, godz. 16, 18, 20
Wanda: „W pogoni za mężem”, godz. 15.30,
17.45, 20.
Gdańsk: „Dwaj panowie F”, godz. 16, 18, 20.
Wolność: „Dziewczęta z baletu”, godz.
16, 18, 20.

WYSTAWY

Pałac Sztuki: Wystawa malarstwa polskie-
go: Axentowicz, Boznańska, Falat, Gottlieb,
Malczewski, Mehoffer, Teitmajer i inni —
codziennie w godz. 10—16-tej.
Wystawa „Wiosny Ludów” — w Muzeum
historycznym Krakowa św. Jana 12.
Wystawa prac Piotra Michałowskiego —
Muzeum Narodowe, Sukiennice, codziennie
w godz. 10—14-tej.
Wystawa zabytkowych tkanin — Miejskie
Muzeum Przemysłu Artystycznego, Smo-
leński 9, codziennie w godz. 10—14-tej.
Wystawa Oręza Polskiego od Chrobrego
do Kościuszki — Muzeum Narodowe, Al.
3 Maja 1.

RADIO

na dzień 22 sierpnia 1948 r. (niedziela)
Godz. 7.05: Koncert. 8.00: Dziennik. 8.30:
Muzyka. 9.00: Nabożeństwo. 10.00: Audy-
cja słowno-muzyczna. 11.05: Koncert ży-
czny. 12.04: Poranek symfoniczny. 13.30:
Zagadka radiowa. 13.40: „Miało—wsi”.
14.30: „Romans z wodeville”, studiolowo.
15.30: Koncert Polskiej Kapeli Ludowej.
16.10: „Francuska muzyka kameralna”.
16.40: „Przygoda mrówki”. 17.05: „Pod-
wieczorek przy mikrofonie”. 18.35: „Noc-
leg w Apeninach”, komedia A. Fredry.
18.55: „Melodie świata”. 19.35: „Spiewają-
cy zespoły rewerserski”. 19.50: „Europa pol-
skim górnikom”. 20.20: Z życia Związku
Radzieckiego. 21.00: Dziennik. 22.00: Muzy-
ka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe.
23.00: Ostatnie wiadomości. 23.10: Wiado-
mości sportowe ogólnopolskie. — 23.30:
Muzyka taneczna.

Komunikaty

W NIEDZIELĘ DNIA 22 bm. urządza Polski
Związek Turystyczny (o ile będzie odpowie-
dnie pogoda) wycieczkę do Roznowa samo-
chodem turystycznym. Wyjazd o 7.30 rano,
powrót wieczorem. Blisze informacje biuro
PZT, ul. Szpitalna 30, tel. 573-65 albo kasa
dworcowa tel. 573-64.

Z INICJATYWY IZBY PRZEMYSŁOWO-
HANDLOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się
we wtorek, dnia 24 sierpnia br. o godz. 19
w lokalu Izby, Długa 1, I p., zebranie efer
gospodarczych, na którym wygłoszony bę-
dzie referat mgr K. Turawskiego: „Wrażenia
z Wystawy Złom Odzyskanych”.

KANDYDATY PRAGNĄCY UZYSKAĆ PRZY-
JĘCIE na I rok studiów na wyższych uczel-
niach muszą poddać się stosownie do rozp.
Ministerstwa Oświaty obowiązkowym bada-
niom lekarskim. Obowiązkowe badania lekar-
skie dla kandydatów na wszystkie uczelnie
krakowskie będą odbywały się w Ubezpie-
czalni Społecznej przy ul. Batorego 3, w
terminie od dnia 30 sierpnia do 15 września
1948 r. bez kolejności alfabetycznej. Zgo-
szenia z kartami zdrowia w godzinach między
16 a 15.30.

DYZUR POŁOŻNICZY. Dr Czesława Ja-
dwiga, Rynek Główny 7, m. 9.
We wszystkich innych nagłych zachorze-
niach w nocy należy wezwać lekarza dyzurne-
go z Ubezpieczalni tel. 570-70.

DYZUR POGOTOWIA DENTYSTYCZNEGO
Spółdzielni Pracy „Dentystyka”, ul. Krupni-
cza 11a. Od 9—13 wydawanie talonów na
szkicne uzębienie.

DYZURY APTEK: Plac Zgody 18, Dietla 76,
Stradom 2, Rynek Główny 45, Plac Matejki 2,
29 Listopada 17, Karmelicka 9, Krowoderska
7, Medaliińskiego 7, Bronowicka Mała — Wy-
spiańskiego 4.

**Zła gospodarka drzewna
w Puszczy Niepołomickiej
Gajowi i leśnicy zeznają
przed Komisją Specjalną**

KRAKÓW (Ik). Okręgowa Dyrek-
cja Lasów Państwowych przydziela-
ła poszczególnym nadleśnictwom

**Odnaczeni
przez Prezydenta RP**

Postanowieniem Prezydenta R. P. za
zasługi na odcinku handlu, norma-
wania cen i stabilizacji rynku zosta-
li odznaczeni Złotymi Krzyżami Zas-
ługi: Naczelnik Wydziału Przemys-
łu i Handlu Urzędu Wojewódzkiego
Krakowskiego ob. Jerzy Kowalski i
Przewodniczący Wojewódzkiej
Komisji Cennikowej ob. Eug. Krzyw-
działk. Srebrnymi Krzyżami Zasługi:
ob. Jan Wydro i ob. Władysław Star-
rzycki. Brązowymi Krzyżami Zasługi:
ob. Janusz Pieczkowski, ob. Adolf
Szerszeń i ob. Julian Wawrzybok.
Wręczenia odznaczeń dokonał ob.
K. Eustachiewicz, przewodniczący
Woj. Rady Nar. w Krakowie.

**Słynna skrzypaczka
radziecka
Halina Barinowa
przyjeżdża
do Krakowa**

W dniu 2 września br. koncertować
będzie w Filharmonii Krakowskiej
Halina Barinowa, laureatka Wszech-
związkowego Konkursu Muzyków-
Wykonawców.

Halina Barinowa urodziła się w Le-
ningradzie, matka jej jest znaną pia-
nistką i profesorem konserwatorium,
ojciec kompozytorem. Mając lat 5 za-
częła uczyć się grać na skrzypcach,
a w 10 roku życia wystąpiła po raz
pierwszy publicznie z orkiestrą sym-
foniczną, dając koncert skrzypcowy.
Halina Barinowa ma ukończone kon-
serwatorium w Leningradzie, prócz
tego studia w Paryżu u Jacque Thi-
bauda.

Znakomita radziecka skrzypaczka
ma w swoim repertuarze 17 koncer-
tów skrzypcowych (Bach, Beethoven,
Paganini, Czajkowski, Glazunow,
Chaczaturian, Wieniawski i inni) a
także sonaty Mozarta, Beethovena,
Schtumana, Bramsa, Griega itp.

W ostatnich 10 latach Barinowa
wyjeżdżała kilkakrotnie zagranicę,
dając koncerty w Polsce, Finlandii,
Niemczech i Iranie.
Po raz pierwszy do Polski przyby-
ła Barinowa w roku 1945 dając kon-
certy: w Warszawie, Krakowie i Ło-
dź. Ostatnio odwiedziła niebawym
sukces w Warszawie. — We wrześniu
przybędzie do Krakowa.

pewne kontyngenty drzewa budo-
wlanego z poleceniem sprzedawania
go ludności na odbudowę lub re-
mont budynków, uszkodzonych na
skutek działań wojennych. Wyklu-
czeni od zakupu byli wszelkiego ro-
dzaju spekulanci. Tymczasem nie-
które nadleśnictwa nie trzymały się
zarządzenia i drzewo było rozsprze-
dawane po cenach paskowych a na-
wet na sfałszowane asygnaty.

W związku z tą sprawą Del. Kom.
Specjalnej w Krakowie przeprowa-
dziła dochodzenia w nadleśnictwie w
Niepołomicach i aresztowała nadle-

**Nie wolno nadużywać
pogotowia lekarskiego Ubezpie. Sp.**

Powołane przed rokiem do życia
pogotowie lekarskie Ubezpieczalni
Społecznej w Krakowie udziela porad
ubezpieczonym i ich rodzinom w no-
cy i w dniu świąteczne na telefoni-
czne wezwania. Utworzenie (w jesie-
ni ub. roku) pogotowia lekarskiego
(obok istniejącego już dawniej po-
gotowia położniczego) było niewąt-
pliwie dużym krokiem w kierunku
usprawnienia leczenia ubezpieczo-
nego i ułatwieniem uzyskania szyb-
kiej pomocy w nagłych wypadkach.

Pogotowie lekarskie udziela 15—20
porad w ciągu jednej nocy wyjeżdża-
jąc do chorego. Okazuje się, że ilość
niesumienych i niepotrzebnych wez-
wań jest ogromna, bo stanowi około
35 proc. wszystkich wezwań; nie ma
nocy, by nie zanotowano wezwań do
ludzi zupełnie zdrowych, względnie
do przypadków błahych. Odbija się
to ujemnie na chorych potrzebują-
cych niezbędnie i pilnie pomocy le-
karskiej, zmuszonych długo czekać
na lekarza, których wyjechał niepo-
trzebnie do zdrowego człowieka. W
interese chorych potrzebujących po-
rady w nagłych wypadkach zachoro-
wania, wzywający powinni zastano-
wić się dobrze nad każdym wezwa-
niem, a w razie istotnej potrzeby, a
więc nagle zachorowanie z bólami,
ciężkie skaleczenia, krwotoki, wy-
padki w czasie pracy itp., zadzwonić
na nr 570-70.

**Wpisy do Państw. Wyższej
Szkoły Pedagogicznej**

W dniach od 16. VIII. do 6. IX. br. odby-
wają się wpisy do Państw. Wyższej Szkoły
Pedagogicznej w Krakowie, ul. Straszew-
skiego 22.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna oprócz spe-
cjalizacji w zakresie wybranego kierunku
studiów daje pełne przygotowanie zawo-
dowo-pedagogiczno-dydaktyczne i społeczne do pra-
cy w szkole 11-letniej. Nauka trwa 3 lata
i jest bezpłatna.

Ukończenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej
daje uprawnienia związane z posiadaniem
wyższego wykształcenia.

śniczego inż. Borka, leśniczego Ta-
deusza Brudziąne, sekretarza nad-
leśnictwa Dziubę, skarbnika Duffka,
gajowego Jesionkę i Treškę.

W czasie dochodzeń wyszło na
jaw, że gospodarka leśna w Puszczy
Niepołomickiej pozostawiała
wiele do życzenia, na opał sprze-
dawano drzewo, które nadawało się
na cele przemysłowe.

Zostało również stwierdzone, że
poszczególne gajowi i przodownicy
leśni porozumieli się z miejscową
ludnością i na asygnaty raz wykupio-
ne, sprzedawali ponownie drze-
wo, ponadto że asygnaty te nie były
numerowane i nie były wprowadza-
ne do raportów odbiorczych. Wobec
tego Delegatura Kom. Spec. aresztowa-
ła leśniczego Stefana Pająka z
Dziwina, przodownika leśnego Kas-
pra Banacha, przodownika Ambro-
żego Slobodę, Jana Krystka, Stani-
sława Majkę i Jana Kubasa.

Po zakończeniu dochodzeń w/w
skierowani zostaną do obozu pracy
przymusowej.

Do chorych pozostających w lece-
niu lekarzy domowych pogotowia
lekarskiego nie należy wzywać. Szko-
dy wyrządzone chorym na skutek
niesumienych i niepotrzebnych wez-
wań są tak ogromne, że Ubezpie-
czalnia Społeczna w razie stwierdze-
nia przez lekarza wezwania go do
wypadku nie wymagającego pomocy
zmuszona będzie pociągać winnych
do odpowiedzialności.

**Uwaga motocykliści!
TŁUMIKI
SĄ OBOWIĄZKOWE!**

Z uwagi na powtarzające się skar-
gi społeczeństwa, podnoszone rów-
nież w prasie, na motocyklistów, któ-
rzy nie posiadając przewidzianych
przepisami tłumików, hałasują w
miastach tak w dzień jak i w nocy,
Urząd Wojewódzki Krakowski, Wy-
dział Komunikacyjny przypomina
wszystkim posiadaczom pojazdów
mechanicznych o obowiązku zaopa-
trzenia tych pojazdów w tłumiki.

Wzbronione jest również naduży-
wanie sygnałów w dzień, jak i uży-
wanie ich w nocy, w celu budzenia
lub wywoływania osób z domów.

Nie stosujący się do powyższych
zarządzeń będą w drodze administra-
cyjnej surowo karani.

**Zagubione przedmioty
do odebrania**

Tęcza żółta, ceratowa z zawartością, po-
zostawiona przy kiosku na rogu ul. Baszio-
wej oraz walizka zawierająca aparat foto-
graficzny i bieliznę osobistą, zapomniana
w dworcu w Katowicach, można odebrać
w Komendzie Miasta MO, ul. Batorego 25, pok.
40, III p.

Znaleziona gotówka w sumie około 3000 zł
do odebrania w Wydziale Karnym Sądu
Okręgowego, ul. Senacka 1.

Po katastrofie lotniczej
(Od specjalnego wystawnika „Echa”)

W numerze z dnia 19 bm. podali-
my pierwszą wiadomość o katastro-
fie, której uległ samolot Krakow-
skiego Aeroklubu podczas przymu-
sowego lądowania na lotnisku we
wsi Mierzewice pod Katowicami.

Na miejscu wypadku zjawili się
niebawem nasz sprawozdawca, któ-
ry przeprowadził rozmowę z pilo-
tem rozbitego samolotu, Jerzym Ra-
dwankiem, znanym jeszcze sprzed
wojny lotnikiem zawodowym, obec-
nie studentem Akademii Sztuk Pię-
knych.

W ub. sobotę z lotniska w Bali-
cach o godz. 8-ej rano miał nastą-
pić odlot 3 samolotów typu „Piper”,
które miały reprezentować barwy
Krakowa na Ogólnokrajowych Za-
wodach Lotniczych w Łodzi. Ze
względu jednak na silny wiatr i
bardzo słabą widoczność start został
narazie odłożony. Około godz. 9-tej
rano po otrzymaniu wiadomości z
PIHM-u, że szybkość wiatru posu-
wistego wynosi ok. 40 km. na godzi-
nę, załogi mających odlecieć samo-
lotów odbyły naradę decydując się
na start, który nastąpił o godz. 11.15
z lotniska w Balicach.

PO STARCIE

A oto co mówi dalej p. Radwanek:
— Po starcie obraliśmy kurs na
Olkusz—Zawiercie—Częstochowę! W
rejonie Olkusza wskutek silnych po-
rywów wiatru samoloty były rzu-
cane na wszystkie strony i w każ-

dej chwili mogły wpaść „w korko-
ciąg”. Wówczas to załoga jednego
z Piperów, a to: Jasiński i Orliński
zawrócili z powrotem do Krakowa.
Dwa dalsze samoloty walcząc z tru-
dnościami atmosferycznymi wolno
leciały pod obranym kursem.

— W rejonie Łazy załoga drugie-
go „Pipera”, a to: Rudkowski i
Faulhaber odłączyła się, nie mogąc
podołać silnemu wiatrowi i przymu-



U stóp rozbitego „Pipera” J. Radwa-
nek z mapą w ręce opowiada o prze-
życiach swego ostatniego lotu.
Fot. B. C.

sowo wylądowała w Strzemieszy-
cach.

W powietrzu pozostał ostatni sa-
molot Krakowskiego Aeroklubu z
załogą: W. Kubickim i J. Radwan-
kiem, którzy zdecydowali się lecieć
dalej.

— Ze względu na pogarszające się

z każdą chwilą warunki atmosfery-
czne musieliśmy — mówi dalej roz-
mówca — wylądować celem uzupeł-
nienia paliwa i nabrania sił do dal-
szego lotu. Wylądowaliśmy na lot-
nisku w Pyrzowicach na zachód od
Siewierza. Po szczęśliwym lądowa-
niu, które odbyło się o godz. 12.50
w bardzo trudnych warunkach, o-
raz uzupełnieniu paliwa postanowi-
liśmy wystartować ponownie o godz.
15.45 celem dotarcia do odległej o
42 km Częstochowy.

— Po wystartowaniu załoga na-
trafiła na silną burzę z deszczem i
wichrem. Do tego dołączyła się je-
szcze bardzo słaba widoczność oraz
niska, bo wynosząca od 100—150 m
podstawa chmur.

Nie chcąc narażać samolotu na
rozbić, załoga postanowiła wyląd-
ować na tym samym lotnisku, ce-
lem przeczekania burzy.

Nie wiedzieli oni, że mniej więcej
w tym samym czasie komitet ogóln-
nokrajowych zawodów lotniczych w
Łodzi przez rozgłośnie Polskiego
Radia nadał komunikat odwołujący
zawody lotnicze ze względu na nie-
bezpieczne warunki atmosferyczne.

LADUJEMY

— Podwozie samolotu lekko dot-
knęło asfaltowej powierzchni lot-
niska i z powrotem odbiło się na
wysokość ok. 2 m. Silny wiatr gro-
ził w każdej chwili wywróceniem
maszyny na plecy. Pilot Kubicki
momentalnie dodał gazu i poszybował
nad lotniskiem. Po kilkudziesięciu
metrach koła znowu dotknęły
ziemi i znowu odbiliśmy się.

— Lądowanie wydawało się nie-
możliwe. Pozostawało nam jeszcze
natychmiast po zetknięciu się z lot-

S P O R T

**Wyniki drugiego dnia
Igrzysk Związków Zawod.**

WARSZAWA. W drugim dniu Ogól-
nopolskich Igrzysk Sportowych Zw.
Zaw. odbyły się zawody lekkoatle-
tyczne, w których uzyskano następu-
jące wyniki:

Rzut dyskiem pań: 1) Dobrzańska
(Kolej.) 38.81 m, 2) Wajsówna (Włók-
narze) — 38.08 m, 3) Stachowicz
(Międzyzryw.) 34.04 m.

Rzut kula pań: 1) Bregulanka (Me-
talowcy) — 11.46 m, 2) Pankówna
(Metalowcy) — 10.66 m, 3) Tkaczyk
(Spółdzielcy) — 10.59 m.

Rzut młotem pań: Kocot (Kole-
jarze) — 43.71 m, 2) Więckowski (Kole-
jarze) — 42.01 m, 3) Kozubek (Bu-
dowlani) 40.33 m.

Skok w dal mężczyzn przyniósł zwy-
cięstwo Adamczykowi, który uzyskał
705 cm, co jest najlepszym dotych-
czasowym wynikiem zawodów.

Drugim tryć Kufmicki (Włókniarze)
677 cm, trzecim Kiszka (Chemicy) —
664 cm.

W eliminacjach na 100 m przez
plotki najlepszy czas uzyskał Adam-
czyk — 15,8 sek. *

Wyniki pozostałych epokińców, oraz
eliminacyjnych walk pięściarskich
podamy w jutrzejszym numerze.

Ćwierćfinały w piłce ręcznej

Do półfinału w siatkówce męskiej
zakwalifikowali się: Kolejarze po zwy-
cięstwie nad Samorządowcami 2:0,
Skórzan, którzy pokonali Spoży-
ców 2:1, Włókniarze, którzy wygrali
z Chemikami 2:1 i Spółdzielcy po po-
konaniu Odzieżowców 2:0.

Do półfinału w siatkówce pań za-
kwalifikowały się zespoły: Kolejarzy,
Pocztowców i Spółdzielców.

Szczyptorniaki przyniósł nast. wyni-
ki: Budowlani — Międzyzwiązkowcy
18:2 (10:1) i Metalowcy—Skórzan 9:7
(2:5).

**Dziś w meczu Wisła—„Orle”
jubileusz trzech zawodników
Wisły**

W dzisiejszym spotkaniu Wisły z
Orleńskimi krakowskimi trzech zawo-
dników Wisły obchodzić będzie ju-
bileusz.

Mecz dzisiejszy będzie 450-tym
spotkaniem Kazimierza Sołtyska
grającego 25 lat w drużynie czerw-
nych, 350-tym spotkaniem popular-
nego prawoskrzydłowego Władysła-
wa Giergiela i 300-nym meczem
mgr Michała Filka.

Jubileum składa Dział Sportowy
„Echa” najserdeczniejsze życzenia.

Zawody dzisiejsze zapowiadają się
niezwykle ciekawie, gdyż przeciwko
renomowanej jedenastce Wisły wy-
stąpią młodzi utalentowani gracze
krakowscy, jak: Wawrzusiak, Du-
dek, Stadler, Wohlfinger, Seylhuber.
Zawody, które niewątpliwie do-
starczą widzom wiele emocji, rozpo-
czynają się w dniu dzisiejszym na
boisku Wisły o godz. 18-tej.

Trzebiń—Łobzowianka, interesujące spo-
kanie o wejście do kl. A odbędzie się w
niedzielę o godz. 17 na boisku Łobzowianki.

niskiem wyskoczyć z kabiny, lecz
wówczas samolot uległby całkowite-
mu zdruzgotaniu, a do tego nie mo-
gliśmy i nie chcieliśmy dopuścić. —
Po raz trzeci odbiliśmy się na wy-
sokość ok 1 1/2 m.

Pilot Kubicki błyskawicznie dodał
je gazu, lecz było już za późno. W
tej chwili targnął nami silny prąd
wichru. Samolot uniósł się nagle
dźbiem w górę i wykonawszy w
powietrzu salto mortale spadł na
plecy. W ostatnim momencie zdąży-
łem wyłączyć iskrowniki i zapobiec
pożarowi. Trwało to ułamki sekund.
W chwili uderzenia odczułem silny
ból w krzyżach. Nie tracąc jednak
przytomności błyskawicznie wybi-
łem szybę kabiny i wyostałem się
na zewnątrz. W chwilę potem wy-
szedł Kubicki.

Jak się okazało dwaj lotnicy nie odnieśli
niebezpiecznych obrażeń i dziś czują się
zupełnie dobrze. Gorsze natomiast „obrażenia”
odniosła maszyna: złamane śmigło, popękane
dźwigary skrzydeł, zdruzgotana kabina, śla-
tecznik płonowy i inne.

W dniu wczorajszym o godz. 18-ej
dwa samoloty Krakowskiego Aero-
klubu, a to „Piper AII” oraz AGJ z
obsługą jako piloci Aleksander Rud-
kowski i Jan Jasiński oraz jako na-
wigatorzy Jerzy Radwanek i Adam
Bulak wystartowały z lotniska w
Balicach, aby wziąć udział w ogóln-
nokrajowych zawodach lotniczych
w Łodzi.

Być może, że pogoda popsuje się
i zawody znowu zostaną odroczone,
lecz na wszelki wypadek żegnamy
krakowskich lotników, lotniczym
życzeniem — „połamania gnatów”!

CHESŁAW BREIT



Polska „Olimpiada” rozpoczęta

Pierwszy dzień Igrzysk Sportowych Zw. Zaw.

Jak już podawaliśmy we wczorajszym numerze, we czwartek rozpoczęły się w Warszawie Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych.

Impreza ta będąca jedną tego rodzaju, ma zadokumentować tężną fizyczną naszych sportowców, którzy masowym udziałem w igrzyskach dają dowód swej sprawności. W numerze wczorajszym podaliśmy krótko wyniki uzyskane w pierwszym dniu igrzysk. Obecnie zamieszczamy obszernie sprawozdania z czwartkowych konkurencji.

CEREMONIA OTWARCIA

Na Stadionie Wojska Polskiego udekorowanym godkami 16-tu Związków Zawodowych i flagami o barwach narodowych, zgromadziło się przeszło 25 tysięcy widzów, nagradzających oklaskami sześciotysięczną rzeszę zawodniczek i zawodników wkraczających na stadion. Punktualnie o godz. 17-tej członek Międzyzwiązkowej Rady Kultury Fizycznej ob. Grochowski złożył raport przewodniczącemu KC ZZ Witaszewskiemu, meldując mu 6 tysięcy sportowców.

Następnie krótkie przemówienie do uczestników wygłosił przewodniczący KC ZZ Witaszewski, podkreślając znaczenie wychowania fizycznego w Polsce Demokratycznej i wkład Związków Zawodowych, których Igrzyska Sportowe właśnie się rozpoczynają, w dzieło odbudowy Polski Ludowej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego śpiewanego przez wszystkich uczestników, wciągnięto na maszt flagę polską, po czym poszczególne zespoły przystąpiły do defilady.

W loży honorowej zasiadli: min. Oświaty — Skrzyszewski, min. Sprawiedl. — Świątkowski, min. Administracji Publicznej — Osóbka-Morawski, prezydent m. Warszawy — Tołwiński oraz przedstawiciele Ambasady Jugosłowiańskiej.

Ponadto na trybunach zasiadli członkowie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych z przewodniczącym Witaszewskim i sekretarzem generalnym — Kuryłowiczem na czele. Licznie reprezentowani byli również bawiący w Warszawie przedstawiciele Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej z kilkudziesięciu państw.

DEFILADA

Defiladę otworzył Wydział Kultury Fizycznej KC ZZ, a za nimi maszerowały szeregi zawodniczek i zawodników Zw. Zaw. Cukrowników, a dalej Samorządowcy, Chemicy, Kolejarze, Budowlani w ceglastych kostiumach, Górnicy z oskardami, Spółdzielcy ze sztandarami o barwach tęczy, Metalowcy niosący mioty, Włókniarze, Pocztcowcy, Spożywczy, Naftowcy, Leśnicy w zielonych kostiumach, drużyny Zw. Zaw. Prac. Przem. Skórzanego oraz Odzieżowcy.

Za zespołami kroczyły grupy gimnastyczne poszczególnych województw: kobiety w białych kostiumach, mężczyźni w czerwonych koszulkach i białych spodniach.

Po defiladzie rozpoczął się popis gimnastyczny.

Ponad tysiąc gimnastyczek wykonało w takt polskich melodii ludowych szereg ćwiczeń nagrodzonych burzliwymi oklaskami.

Następnie wystąpili gimnastycy w liczbie ok. 1.500 osób, których popisy stały na bardzo wysokim poziomie i były również gorąco oklaskiwane.

O godzinie 18-tej rozpoczęły się zawody piłkarskie pomiędzy

REPREZ. ZW. ZAWODOWYCH JUGOSŁAWII A REPREZ. ZW. ZAWODOWYCH POLSKI

zakończono wynikiem remisowym 1:1.

Drużyna jugosłowiańska wystąpiła w następującym składzie: Zmara, Kokeza, Mercic, Džalec, Katnic, Radonkovicz, Stankovicz, Lustica, Zivkovicz, Lokeszek i Juriczko.

Polska: Wyrobek, Gędiel, Glimas, Miller, Tarka, Suszczyk, Polka, Różankowski II, Nowak, Cebula (Gruner), Wiśniewski (Kubicki).

Pierwsza połowa meczu upłynęła pod znakiem zdecydowanej przewagi Jugosłowian, górujących nad drużyną polską szybkością i lepszą techniką.

Atak gości lepszy technicznie — stwarza wiele niebezpiecznych sytuacji pod bramką polską. W 9 min. strzał Lokeszka idzie w poprzeczkę. Wkrótce potem po niefortunnym wybiegu Wyrobka, Tarka ratuje wybijając piłkę z samej linii. Bramkę dla Jugosławii strzela w 23 min. Lokeszek, dobijając daleki strzał Zivkovicza.

W drugiej połowie Polacy grają lepiej, chociaż atak nie potrafi wypracować sobie dogodnej pozycji do strzału. W 18-tej min. Gruner prze-

strzeliwuje z kilku kroków. Deskonala gra obrony jugosłowiańskiej u niemożliwia wyrównanie. W 31 m. Różankowski strzela ostro z 5 m. lecz Zmara w ostatniej chwili broni nega. W kilka minut później Wyrobek wspaniale broni strzał Katnicza z rzutu wolnego.

W przedostatniej minucie Nowak mija obrońcę i w chwili strzału zostaje sfaulowany, za co sędzia Rutkowski dyktuje rzut karny, zamieniony przez Suszczyka w wyrównującą bramkę.

Wyniki eliminacyjnych spotkań w koszykówce i siatkówce podajemy na innym miejscu.

Primo Carnera w Brazylii

LOS ANGELES. — Były mistrz świata w boksie, Włoch Primo Carnera udaje się do Brazylii, gdzie walczyć będzie, jako zapaśnik w wolnoamerykańskiej walce.

Carnera dostaje za swoje turnieje brazylijskie 30 tys. dolarów.

Blankers Koen w Dublinie

DUBLIN. — Trzykrotny mistrzyni olimpijska Holenderka Blankers-Koen wraz ze słynnym biegaczem holenderskim, Slijkhuisem wezmą udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Dublinie w dniu 26 bm.

Eliminacje w piłce siatkowej i koszykowej

W ramach Igrzysk Związków Zawodowych odbywających się obecnie w Warszawie eliminacje w siatkówce i koszykówce przyniosły następujące wyniki:

W spotkaniach eliminacyjnych w siatkówce drużyn męskich rozegrano 7 meczów, których zwycięzcy zakwalifikowali się do ćwierćfinału.

Faworytami turnieju w siatkówce jest zespół kolejarzy złożony z zawodników krakowskiej Olszy i Pomorzana oraz drużyna Spółdzielców, złożona z graczy warszawskiego SKS-u.

SIATKÓWKA PANÓW

Kolejarze—Górnicy 2:0 (15:9, 15:12).

Samorządowcy—Cukrownicy 2:1 (13:15, 15:3, 15:3).

Spożywczy—Pocztcowcy 2:1 (7:15, 15:10, 15:12).

Skórzani—Budowlani 2:0 (15:7, 15:9).

Chemicy—Naftowcy 2:0 (15:3, 15:0).

Międzyzwiązkowcy—Konf. Odzieżowcy 2:0 (15:2, 15:9).

Spółdzielcy—Metalowcy 2:1 (15:6, 9:15, 15:9).

SIATKÓWKA PAŃ

Górnicy—Skórzani 2:0 (15:13, 15:6).

Kolejarze—Metalowcy 2:0 (15:0, 15:2).

Cukrownicy—Spożywczy 2:0 (15:3, 15:3).

Pocztcowcy—Samorządowcy 2:0 (15:10, 15:9).

Włókniarze—Chemicy 2:0 (15:13, 15:10).

Międzyzwiązkowcy—Konf. Odzieżowcy 2:0 (15:3, 15:1).

Faworytami turnieju siatkówki pań jest drużyna kolejarzy złożona z zawodniczek poznańskiego ZZK, gdańskiej Gedanii i Pomorzana oraz zespół Spółdzielców, trzon którego stanowią zawodniczki warszawskiego SKS.

KOSZYKÓWKA PANÓW

Kolejarze—Górnicy 56:9 (32:5).

Skórzani—Cukrownicy 22:16 (14:12).

Budowlani—Międzyzwiązkowcy 18:17 (8:7).

Samorządowcy—Włókniarze 20:10 (12:4).

Chemicy—Leśnicy 31:16 (20:6).

Metalowcy—Pocztcowcy 39:27 (15:21).

Drużyna Pocztcowców złożyła protest odnośnie meczu z Metalowcami ponieważ w zespole Metalowców brał udział zawodnik AKS, którzy według zgłoszeń powinni grać w drużynie Budowlanych.

Spółdzielcy—Naftowcy 104:19 (43:11).

Spożywczy—Odzieżowcy 86:27 (37:10).

W spotkaniach ćwierćfinałowych spotkają się: Kolejarze—Skórzani, Budowlani—Samorządowcy, Spożywczy—Spółdzielcy i Chemicy—ze zwyciężką drużyną spotkania Metalowcy—Pocztcowcy w zależności od uwzględnienia protestu założonego przez Pocztcowców.

Mistrzostwa Azji w walce wolnoamerykańskiej

LONDYN — W związku ze zgromadzeniem prawie wszystkich zapaśników azjatyckich na zawodach olimpijskich w Londynie, przez indyjskiego związku zapaśniczego, Mohamed Sultana zaprosił ich na ogólnoazjatyckie mistrzostwa zapaśnicze w walce wolnoamerykańskiej, mające się odbyć w lutym lub w marcu 1949 roku w Kalkucie.

Ze sportu radzieckiego

W tych dniach rozpoczyna się w Moskwie rozgrywki finałowe Wszechzwiązkowej Spartakiady Związków Zawodowych. W stolicy spotkają się najlepsi zawodnicy radzieccy — zwycięzcy spotkań eliminacyjnych w fabrykach, zakładach przemysłowych, rejonach, miastach i obwodach.

Ogólnopolska Spartakiada Związków Zawodowych jest jedną z najbardziej masowych imprez sezonu letniego.

Nowy rekord światowy w pchnięciu lewą ręką ustanowił utalentowany atleta radziecki Iwan Malcew (waga półciężka). Występując ostatnio w Symferopolu na Krymie, wypchnął on 111 kg, przekraczając oficjalny rekord światowy Birwirtha (Niemcy) o 11 kg.

W Moskwie odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Związku Ra-

dzieckiego. W tradycyjnym biegu na dystansie 42 km 195 m wzięło udział 60-ciu zawodników.

Przez większą część trasy prowadził zeszłoroczny zwycięzca maratonu Wasyl Gordijenko, mając za sobą T. Wanina, J. Puńko i J. Czeburkina. Na półtora kilometra przed finiszem Wanin wyprzedził Gordijenkę i ukazał się pierwszy na stadionie „Dynamo”. Przy gromkim oklasków Wanin zakończył bieg ustanawiając nowy rekord 2 godzin 31 minut 45 sekund. Po upływie 29 sekund jako drugi przyszedł Gordijenko. Na trzecim miejscu Puńko.

Zwycięzcą biegu maratońskiego T. Waninowi bezpośrednio po biegu wręczono złoty medal championa. W. Gordijenkę udekorowano srebrnym, a Puńkę brązowym medalem.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNO „MOTOZBYT” SKŁAD W OŚWIĘCIMIU

ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie

regalów (stelarzy) do magazynowania opon samochodowych w Składnicy „MOTOZBYT” w Oświęcimiu

Podkładki ofertowe oraz informacje wraz z przeglądnicem szczegółowych rysunków można otrzymać w biurze przedsiębiorstwa „MOTOZBYT” w Oświęcimiu.

Oferty winny być wypełnione z przestrzeganiem zasad kalkulacji opartej na ścisłym zastosowaniu obowiązujących zbiorowych układów pracy łącznie z obowiązującymi cenami materiałów.

Oferty złożone w zapieczętowanych kopertach bez znaku firmy z napisem: „Oferta na wykonanie regalów w Składnicy „MOTOZBYT” w Oświęcimiu” które należy składać w dyrekcji „MOTOZBYT” w Oświęcimiu.

Termin składania ofert upływa z dniem 2. IX. 1948 roku godz. 10. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w biurze „MOTOZBYT” w Oświęcimiu w dniu 2 września, godz. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy, które należy wpisać na konto „MOTOZBYT” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Oświęcimiu. Czeki jako wadium nie będą przyjmowane. Oferty bez złożonego wadium nie będą rozpatrywane. Do oferty należy dołączyć zobowiązanie, że wykonanie robót nastąpi najpóźniej do dnia 30 września br. „MOTOZBYT” zastępuje sobie wolny wybór oferenta, umiawnienie częściowo lub całkowicie przetargu, wyłączenie niektórych kategorii materiałów, zmniejszenie ilości robót bez podania przyczyn. Wszelkie roszczenia z tego powodu nie będą uwzględniane i przedsiębiorstwa nie mogą z tego tytułu rościć jakichkolwiek odszkodowań. 2104K

WALNE ZEBRANIE członków Z. Z. T. Oddział Automobilistów w Krakowie

oraz wybór nowego zarządu — odbędzie się w dniu 22 sierpnia br. o godzinie 9 rano w lokalu własnym, ul. Zamenhofa 1. — Przybycie obowiązkowe. 374

Dyrekcja Gimnazjum Przemysłowego PRZEMYSŁU METALOWEGO WE WROCŁAWIU-BRODZI

poszukuje i zatrudni od 1. IX. br. KWALIFIKOWANYCH NAUCZYCIELI do następujących przedmiotów: chemii z materiałoznawstwem, fizyki z maszynoznawstwem, rysunku zawodowego, geografii gospodarczej i historii z nauką o Polsce Współczesnej. 2102-K

Posad poszukują

REPATRIANTKA, poszukuje pracy w domu prywatnym, eżuje, reperuje, może pomóc w gospodarstwie. Kraków, Kościuszki 48, pokój nr 51.

Sprzedaż

SPRZEDAM warsztat mechaniczny z urządzeniem, maszynami i narzędziami, Wiadomość „Echo” pod „WARSZTAT”. 2082-k

Różne

NOWORODEK jeszcze nie chrzczonej, chłopczyk, zdrowy, do oddania za swoje — Wiadomość Kraków-Podgórze ul. Rejtana 8, m. 2. 403

Unieważnienia

ZGUBIONO legitymację Zw. Zawodowego Dozorców na nazwisko Jana Michałina. 399-g

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty: zaświadczenie RKK Przemysł, kartę ewakuacyjną, kartę meldunkową. Należnik Alfons, Przemysł, Glasera 21. 2100-k

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację służbową Związku Zawod. Prac. Polskiego Radia Nr. 442 na nazwisko Władysława Kozyna, zam. Kraków, ul. Jul. Lea 15. 398

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKK Kraków-Miasto na nazwisko Różga Władysław. 402

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKK Jarosław, Michał Piotr, urodzony 1918, Pawłowców 42, gm. Jarosław-Wieś. 2097

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKK Kraków na nazwisko Dąbrowa Józef. 400-g

A. FISCHHAB KRAKÓW TEL. 153-9

SZYLDY ETYKIETY TŁOCZONE W RÓŻNYCH KOLORACH

D. D. T. »INSEKTOL« Niezrównany, zupełnie wytepi: MUCY, KARAKONY, PŁYSKINY i inne robactwo.

Żadać wszędzie Wyszczególnić się bezwartościowych naśladownictw. — Wytwórnia „INSEKTOL”, Kraków — Plac Mariacki 1. 2095-K

Jedziemy na W. Z. O. Już za 320 zł.

Wiele osób pragnących zwiedzić Wystawę Ziemi Odzyskanych dotychczas nie zdecydowało się na wyjazd do Wrocławia, obawiając się naruszyć skromny budżet domowy.

Dzięki P. B. P. „Orbis”, które pragnąc udostępnić zwiedzanie Wystawy jak najszerszym masom naszego społeczeństwa, zorganizowało szereg usług w zakresie: całodziennego wyżywienia, przejazdów tramwajami, zwiedzania Wystawy i miasta z przewodnikiem — po niezwykle niskich cenach — problem przestał istnieć.

Wyjeżdżając na W. Z. O. za pośrednictwem „Orbisu” ma możliwość mabyć już za 320.— zł. karnetów serii A (kategoria popularna), które obejmują śniadanie, obiad i kolację oraz przejazd wrocławski, zwiedzanie miasta ana trasie od dworca do terenu Wystawy (względnie w drodze powrotnej, częściowo pieszko, częściowo tramwajem pod opieką przewodnika). — Za noclegi w tej kategorii, na sienniku z pościelą w kwatery zbiorowej, dołącza się 103.— zł. za pierwszą noc i 83.— za następne.

Karnety nie obejmują kosztów przejazdu koleją. 2103

Zakupimy MASZYNY DO LICZENIA I PISANIA

Oferty z uwzględnieniem marki i numeru fabrycznego oferowanej maszyny należy składać do Zjednoczenia Przemysłu Farb i Lakierów, Gliwice, ul. Studzienna 8. 2090-K

KURSY HANDLOWE NOWAKA

W PISY: KRAKÓW, ul. FLORIAŃSKA 38. Tel. 538-25

STOŻKI DO LODÓW

Wafle kwadratowe Wafle tortowe znane ze swej pierwszorzędnej jakości — poleca

Faworyt Kraków, SEBASTIANA 4. Tel. 507-95 2044-K

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA W TEKŚCIE (układ 5 szpalt.)

do 70 mm za 1 mm zł. 95.—
do 71 mm do 120 mm za 1 mm zł. 120.—
do 121 mm do 200 mm za 1 mm zł. 140.—
do 201 mm do 300 mm za 1 mm zł. 200.—
ponad 300 mm za 1 mm zł. 260.—

ZA TEKSTEM (układ 8 szpalt.)

do 70 mm za 1 mm zł. 40.—
do 71 mm do 120 mm za 1 mm zł. 50.—
do 121 mm do 200 mm za 1 mm zł. 60.—
do 201 mm do 300 mm za 1 mm zł. 85.—
ponad 300 mm za 1 mm zł. 110.—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM

do 70 mm za 1 mm zł. 30.—
do 71 mm do 120 mm za 1 mm zł. 40.—
do 121 mm do 200 mm za 1 mm zł. 50.—
do 201 mm do 300 mm za 1 mm zł. 110.—
ponad 300 mm za 1 mm zł. 130.—

OGŁOSZENIA DROBNE

Za słowo zł. 30.—
Dla poszukujących pracy zł. 15.—
Najmniej słów — 10.
Najwięcej — 40.

Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. W niedzielę i święta 30% drożej. Zastrzeżenie miejsca 30% — wśród drobnych do 50 mm w 1 szpalcie 50%, ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100% drożej.
Za ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i ogłoszenia kombinowane dolicza się dodatek 100%.
Ogłoszenia grafologów, chromatów, wróżek itd. mogą być zamieszczane tylko jako ogłoszenia tamowe (szpaltowe) zwyczajne. — za tekstem. Przy ogłoszeniach kliszowych — bez zestawu — liczy się rzeczywisty wymiar ogłoszenia.

Igo Salzmann

Dlaczego przestałem opowiadać dowcipy?

Gdy Kain i Abel byli jeszcze małymi chłopcami, postanowił stary Adam pewnego dnia przyswoić swoim synom początki matematyki; Kain miał wielką skłonność do pomyłek na swoją korzyść, wymierzał małemu Ablowi stale o jeden policzek więcej aniżeli ten mu oddawał.

Adam zgromadził więc swoje lato-rośle obok wielkiego głazu kamiennego i odezwał się do nich w te słowa:



— A teraz uważaj dobrze mój Kainku, jeżeli tu na tym kamieniu znajdują się cztery muchy, a ty zabijesz jedną z nich (w tym miejscu Kain skupił swoją uwagę, ponieważ sprawa zabójstwa interesowała go już wówczas), ile much jeszcze zostanie?

Kain zmarszczył czoło i namyślał się długo, wreszcie odrzekł:

— Na kamieniu siedzą cztery muchy, ja zabijam jedną, to zostanie tylko jedna mucha!

— W jaki sposób jedna? — pyta Adam.

— No tak, — mówi Kain — zabija muchal

To jest najstarszy dowcip w historii ludzkiej. Adam i Ewa śmiali się z tego serdecznie i dość często. Zresztą nie znali oni żadnych innych dowcipów i bynajmniej nie byli wybredni. I tak utrzymał się dowcip w tej samej wersji przez kilka tysięcy lat — mniej więcej aż do roku 402 przed Chr. W tymże roku, dnia 1 kwietnia, około godziny 18.20 (mogła też być godz. 18.05 czasu średnio-europejskiego) spacerował na placu targowym w Atenach Sokrates, słynny członek honorowy „Zet-fig” (Związek Filozofów Greckich) w towarzystwie swego przyjaciela Krytona. Kilka kroków w półmroku Platona, który zapisywał rozmowy Sokra-

tesa (z czego potem powstała „Groszowa Biblioteczka” Zuckerkandla w Złoczowie).

Sokrates miał trochę wolnego czasu, bo jego żona Ksantypa udała się na pogawędkę do znajomych. Więc siedli sobie Sokrates i Kryton na marmurowych stopniach ateńskiego urzędu skarbowego, po czym Sokrates przemówił:

— Krytonie, przyjacielu mój, czy możesz potwierdzić z reka na sercu, że coś, co się tu znajduje na tym stopniu, rzeczywiście też jest tu?

— O Sokratesie, — rzecze Kryton — zaiste, że jest tu (na tym dialogu oparł Einstein swoją teorię względności).

— A więc — mówi Sokrates. — Wprawdzie nie ma, ale mogłoby tu siedzieć cztery muchy, a ty Krytonie odbył zabił jedną z nich, czy zostały by jeszcze cztery muchy?

— Sądzę, że nie — odrzekł Kryton.

— Dlaczego tak sądzisz? — pyta Sokrates.

— Bo wszystkie by uciekły, zanim bym zabił jedną — odpowiedział Kryton.

I znowu opowiadano ten dowcip w jakiej wersji blisko dwa tysiące lat, aż do 11 października 1492 roku.

O świcie tegoż dnia, Kolumb, płynąc na swoim statku, „Santa Maria” zobaczył w trzydziestym siódmym dniu podróży cztery muchy na fladze kastylskiej, która trzymał w reku. Ucieszon wskazał je swoim strapiotnym i nudzącym się marynarzom, a ci również ucieszyli się tym bardzo, gdyż harujące muchy były niezawodną oznaką, że flotylla zbliża się do lądu. Więc Kolumb dał fladze kastylską jednemu z marynarzy, a sam wdział miedzianą kolczugę i narzucił na siebie wspaniałą płaszcz purpurowy — a chcąc utrzymać wesoły nastrój, odezwał się do swoich marynarzy:

— Widzicie na tej fladze kastylskiej cztery muchy. Powiedzcie mi więc, ile much zostanie, jeśli zabijecie jedną? (za trafną odpowiedź, przyrzekł Kolumb jednego dolara okupacyjnego). Marynarze namyślałi się długo. Wreszcie wysuwa się jeden z nich, barczysty chłopak o dużej pięści i mówi:

— Żadna nie zostanie, bo wszystkie będą miały w pięści!

Rys. J. Juriewicz

Wszyscy się uśmieali z tego dowcipu, a Kolumb zadowolony odpowiedział mu dolara okupacyjnego i odkrył Amerykę.

W tej szacie kursował ten dowcip przez historię świata aż do historycznego dnia, 1 września 1812 roku.

Tegoż bowiem 1 września cesarz Napoleon I. stanął kwaterą w moskiewskim Kremlu. Spożył on do podwieczorku przy kawie, o jedno ciastko z kremem za dużo i musiał z tego powodu późnym wieczorem opuścić na małą chwilę swój cesarski apartament i udać się do zacisznej ubikacji (do której nawet cesarz piechotą iść musiał).

W przedślonku ubikacji stał grenadier — oczywiście napoleoński — obserwując ze zmudzonej miny przez szybę okienna, upstrzona muchami, krwawą lunę wieczorną na niebie moskiewskim. Widocznie stał i czekał tam, by dać powód do historycznej anegdoty.

— Czy on łapie muchy? — pyta krótko Napoleon. (Cesarze pytają zawsze przez „on” i krótko).

— Nie Wasza Cesarska Mości, — odpowiada grenadier.



— Tu są cztery muchy — mówi Napoleon. — Jeśli on pięścią uderzy i zabije jedną, ile much zostanie na szybie?

Grenadier odpowiada bez konsternacji:

— Sire! Gdzie grenadier Jego Cesarskiej Mości uderzy, tam nie zostanie nic, ani z muchy ani z szyby.

— Parbleu, — powiedział Napoleon, gdyż zrozumiał, że mówił on po francusku, — od dziś jest on kapralem muszkietierów — po czym poszedł umyć sobie ręce.

Najładniejsza „plażownicza” 1948 r.



W czasie konkursu piękności w Pecq (Francja), panna Jacqueline Marene zdobyła tytuł „najładniejszej plażowniczką 1948”

W tej wersji ukazał się ten dowcip w roku 1851 w „Encyklopedii Humoru” dla „wykształconych stanów” a następnie u Bartoszewicza w „Słowniku Prawdy i Zdrowego Rozsądku” zaś w roku 1892 w lwowskim „Smigule” w rubryce „Humor zagraniczny” z podpisem „Petite Parisienne”, a w wydawanej w 1912 roku w krakowskim „Bocianie” w rubryce „Wysoki Sądziel” w tej treści:

— W c. k. Sądzie Krajowym w Krakowie radca sądowy p. W. nudził się widocznie, gdyż przez dwie godziny, zamiast pracować przy biurku, skracał sobie czas łapaniem much. W czasie tej czynności wszedł do biura nadradca p. R., przyjaciel pana radcy W., znany z sarkastycznego humoru i zobaczywszy to, zapytał z miejsca pana W. ile much by zostało na faszcykule, gdyby z czterech much zabił jedną. Nie przerywając łapania much, odpowiedział radca W. — Psiakrew, do cholery, jak tylko odpędze jedną muchę, to za chwile zjawiają się dwie nowe.

W roku 1924 zjawiał się ten dowcip już jako szlagier w warszawskim kabarecie „Qui pro Quo”, gdzie z powo-

dzeniem śpiewał go Pikuś Urstein pt. „Łapcie muchy”.

W roku 1938 czytałem w jednym numerze krakowskich „Wróble na Dachu” treść dialogu z „Lwowskiej Fali”: „Kulminacyjny punkt wesołości i zdrowego jędrnego dowcipu osiągnęli w onegdajszej fali niezrównani satyrycy polityczni Untenbaum i Aprikosenkranz w swym dialogu:

Untenbaum: — Kogo ja widzę?

Aprikosenkranz: — Kope lat pana nie widziałem, panie Untenbaum, co słychać coś nowego, co?

Untenbaum: — Nowego nic, chyba mogę panu zadać zagadkę matematyczną!

Aprikosenkranz: — Jestem ciekaw!

Untenbaum: — Wiele much zostanie, jeśli pan z czterech much zabije jedną?

Aprikosenkranz: — Wielka sztuka, jedna zostanie, jedna, panie Untenbaum, mianowicie: zabita mucha!

Redakcja zaś dodaje do siebie: — Nareszcie mieliśmy sposobność usłyszeć nowy i dobry dowcip.

Więc dlatego — mli Czytelnicy — przestałem opowiadać najnowsze dowcipy.

MARK TWAIN

Rys. Stefan Brzozowski

Przygody Hucka

Szliśmy na palcach ścieżyną, która wijać się wśród drzew, wiódła na skraj ogrodu. Idąc, musieliśmy pochylać się, żeby gałęzie nie podrapały nam twarzy. Nagle w ciemności potknąłem się o korażkę tuż przy kuchni. Narobiwszy hałasu, musieliśmy przycupnąć do ziemi i leżeć cicho. Jim, ogromny Murzyn, należący do miss Watson, siedział w otwartych drzwiach kuchni, widzieliśmy go jak najwyraźniej przed światłem. Usłyszawszy hałas, wstał, wyciągnął szyję i nasłuchiwał przez parę minut.



— Kto tam? — zapytał. Znow nasłuchiwał, a wreszcie wszedłszy do ogrodu, tak stanął między nami dwoma, że każdy z nas mógł być dotknięty jego ręką. Jak na złość zaczęło mnie swędzić kolano, potem ucho, następnie plecy, pomiędzy samymi łopatkami. Zdawało mi się, że umrę, jeżeli się nie podrapie. Już ja to nieraz zauwa-

żyłem, że gdy się jest w przyzwolonym towarzystwie albo na pogrzebie albo musisz leżeć, nie mogąc spać w ogóle, wówczas gdy ci się drapać nie wypada, to od razu w kilku miejscach poczujesz swędzenie. Po chwili Jim się odzywał:

— Kto tam? Odezwiij się. Czy tam jest kto? Bodaj pies zdeptał mego koguta, jeżeli ja nie słyszał, że coś chodzi. Wiem, co zrobię. Będzie tu siedział, póki znów czego nie usłyszę.

Usiadł więc na ziemi, pomiędzy mną a Tomkiem. Plecami oparł się o drzewo, a nogi wyciągnął przed siebie tak, że jedną prawie dotykał mojej. Poczujęm swędzenie w nosie i to tak silne, że aż lzy mi staneły w oczach, nie podrapałem się jednak, żeby nie zdradzić swej obecności. O mało ze skóry nie wyskoczyłem, tak dokuczają swędzenie w różnych miejscach. Trwała ta meczarnia kilka minut, a wydawała mi się bardzo długą. Gdy już czułem, że nie wytrzymam, Jim zaczął oddychać ciężko, a potem zachrapał.

— Wówczas nieając po cichu na rękach i na kolanach, oddaliliśmy się od Jima coraz bardziej. Nagle Tomek szepnął mi, czyby nie można przywiązać Jima do drzewa, ot tak przez figlę. Nie zgodziłem się. Mógł narobić hałasu i zaraz by się wykryło. że mnie nie ma w domu. Za chwilę potem Tomek postanowił zabrać z kuchni parę świec. Jakoż udało nam się zdobyć trzy świece, za które położyl na stole pięć centów. Pomimo, że na mnie aż doty były z niecierpliwości, Tomek podpełznął na czworakach do Jima, aby mu sple-

tać jakiegoś figla. Skoro powrócił, dowiedziałem się, że zdjąwszy Jimowi kapelusz z głowy, zawiesił go na dość wysokiej gałęzi.

Później Murzyn opowiadał, że czarownice urzekły go i pozbawiwszy przytomności, jeździły na nim wierzchem po okolicy. Pięć frankówkę zaś nosił zawsze na szyi, zawieszoną na sznureczku,



mówiąc, że to dany mu przez diabła talizman na każdą chorobę i na zmuszanie czarownic do usług. Schodził; się zewsząd Murzyni i dawali Jimowi co kto miał, aby pokazał im tę monetę, ale żaden nie chciał jej dotknąć dlatego, że była w diabelskim ręku. Jako służący stał się Jim do niczego, taki był zarozumiały od chwili, gdy diabła widział na własne oczy i czarownicom służył za wierzchowca.

Spotkawszy Józia Harper, Benia Rogers i kilku innych chłopców, ukrytych w zaopuszczonym sadzie, popłynęliśmy z nimi łódką ku wąwozowi. odleżałem o jakie pół mili. Tu, w krzakach, Tomek, odebrawszy od nas przysięgę, że dochowamy tajemnicę, pokazał nam rozpadlinę, wiodącą w głąb wzdłuż, a ukrytą w zaroślach najgęstszych: zapalwszy świecę,

wczłogałiśmy się do wnętrza obszernej jaskini, Tomek zaś będący na przedzie, wrócił pod ścianę i znikł niebawem w otworze tak ukrytym, że niktby się nie był domyślił. Poszliśmy wszyscy jego śladem, a po przejściu przez wąziutką korytarzyk znaleźliśmy się w małym niby pokoiku, wilgotnym i zimnym. Tomek powiada:

— No! Teraz utworzymy bandę rozbójników i nazwiemy ją bandą Tomka Sawyera. Każdy, kto chce do niej należeć, niech złoży przysięgę i krwią podpisze swoje nazwisko.

Zgoda była ogólna i ochocza.

Tomek wydołstał więc arkusz papieru, na którym napisał poprzednio przysięgę i przeczytał ją głośno. Każdy z chcących należeć do bandy zobowiązywał się, że święcie dochowa wszystkie tajemnice.

Gdyby który z członków zdradził tajemnicę, czekała go za to kara ścięcia, po czym trup jego miał być spalony, popioły na wiatr rzucone, imię krwią wykreślone ze spisu członków. Pozostałym zabraniało się wymawiać imię zdrajcy, które miało być uroczyście przeklęte, a potem na wieki zapomniane.

Wszyscy uznali jednogłośnie, że rota przysięgi jest prześcigną i każdy zapytywał Tomka, czy ią sam ułożył. Tomek odpowiadał każdemu że trochę sam, a resztę wziął z książek o rozbójnikach morskich i opryszkach.

Niektórzy zauważyli, że należało by zabijać rodziny zdrajców, którzy wydali tajemnicę stowarzyszenia. Tomkowi podobal się ten pomysł: wziął więc ołowek i dał kilka słów w tym sensie. Na to odzywa się Benio Rogers:

— No, a Huck Finn? On nie ma

nikogo z rodziny. — Co z nim będzie?

— Ma przecież ojca — odpowiada Tomek.

— Tak, ma ojca, ale nikt teraz nie wie, gdzie się ten ojciec podziewa. Dawniej widywano go w chlewach, gdzie spał pijany razem z wieprzami, ale od roku przeszło nikt go nie widział w tych stronach.

Zaczęli rozprawiać o tym i o mały włos nie wyrzucili mnie z bandy, mówili bowiem, że każdy z nas musi mieć rodzinę lub kogoś przeznaczoną do zabicia, gdyż w przeciwnym razie nie było by wśród nas sprawiedliwości. Nikt



nie wiedział, co na to poradzić, milczeli więc wszyscy, zakłopotani. Ja gotów byłem płakać ale naraż przysłała mi szczęśliwa myśl do głowy.

— Oddam wam miss Watson! — krzyknąłem.

(C. d. n.)